

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 6 Mk. 50 fen.
Za odnośnienie do domu dopłaca się 50 fen. miesięcznie.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi
i w Warszawie 4 kop.

Redakcja i Administracja:

Łódź: ul. Piotrkowska 88.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezatrzymanych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA:

Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt)
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadzwyczajne (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Niekładni: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W działach handlowych: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: II Aleja 22; Tomaszów: F. Gomuliński; Skierniewice: Druk. A. Zielińskiego, oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinie.

„Nasi obrońcy.“

— O! nieszczęsny narodził się, z piętnem przynależności do trzech swoich panów, smutny, tragiczny narodził się...

Temi krótkimi lecz pełnymi wyrazu słowami Gabriela Zapolska określa położenie nasze i trafnie określa.

Zaiste, tragicznym jest to położenie. A tak ów tragizm przenikał nawskroś całe życie nasze, nawet to szare, codzienne, że nieraz aż w śmieszność przechodziło. Rzecz znana: „od szczytności do śmieszności jeden krok jest tylko“.

Po całym kraju z początkiem wojny rozbrzmiał dowcip, zamieszczony w jednym z pism humorystycznych warszawskich:

— Ciekawa rzecz, czy ci „nasi“ zwyciężą?
— Którzy „nasi“?
— No — ci. co zwyciężą.

Jakie to dowcipne — nieprawdaż? A jak przerażająco smutne!.. Bo to podano jako „dowcip nalewkowski“. Ale rdzeń tego „dowcipu“, zawarty w pytaniu: „którzy nasi“?... — powtarza cały naród polski, bez względu na kondyony graniczne, a powtarza najzupełniej poważnie.

Którzy „nasi“? — tem pytaniem brzmiała od początku wojny Warszawa, toczę spory na ten temat, — spory zasadnicze, te zaś przechodzące na grunt realny, tworzyły z nas Kainowe plemię. Dość przypomnieć „legionistów“ w turakach austriackich i w rosyjskich szynelach.

Nieszczęsny, smutny, tragiczny narodził się!

Kiedyś przyjdzie czas na pisanie historii o tych różnych poglądach co do znaczenia wyrazu „nasi“. Dziś na szpaltach pism polskich pojawiają się pierwsze błyski, oświetlające tę kwestję, a wydobywające się pod wpływem bólu, jaki to tragiczne nieporozumienie w każdym zdolnym do uczucia pierśmiach obudzić musi.

W najświętszym zeszycie warszawskiej „Myśli Polskiej“ p. Józef Sorokowicz dotyka z lekka tej kwestyi. „Frazesy prasy petersburskiej — pisze — i oportunistyczny cenzuralny dyplomacyi rzucił Polsce bielmo na oczę. Kazał widzieć „obronców kraju“ w tych, co stanęli do walki tylko o jego przynależność państwową. Mianem „naszych“ ochrzcił najędźców, których z Polską żaden nie łączył sentyment.

„A tymczasem owi „nasi“ zachowywali się tutaj zupełnie tak samo, w czestych zaś wypadkach nawet znacznie brutalniej. Szczęśliwie zniszczenie nietylko dlatego, iż nakazywała je bezwzględna konieczność wojny, ale poprostu z krwiożerczego rozmachu, nie napotykającego żadnych hamulców uczuciowych“.

Kiedyś znanymi staną się fakty tego „rozmachowego niszczenia“; dziś tylko przypadkowo dowiadujemy się o nich. Oto przykład — drobny, ale charakterystyczny. Gdy wojsko rosyjskie po raz pierwszy odparło (w październiku 1914) atak niemiecki pod Warszawą, niektóre oddziały zatrzymały się na czas pewien w wyznaczonych miejscowościach. Jeden z tych oddziałów stanął pod Brwinowem, w miejscowości leśnicznej, z ogromnym nakładem pracy zamienionej w uroczą siedzibę. Żołnierze rosyjscy zniszczyli tam wszystko co było możliwe do zniszczenia. Wycięli wszystkie drzewa, rozebrali ogrodzenia, krzakom nie darowali, — studnię nawet zniszczyli. Dokonali tego przez trzy dni swego pobytu, a potem — nadszedł rozkaz, aby się w owej miejscowości zatrzymali. I stali tam aż do końca lipca 1915 r. Na wiosnę przybył nieolewcy chwilowo właściciel siedziby.

Załamał ręce zobaczywszy ruinę. I zwrócił się do żołnierzy z zapytaniem: jaki był cel tego niszczenia?

— My myśleli, że my tylko trzy dni tu będziemy — brzmiała odpowiedź naiwnie szczerą, a charakteryzującą wrodzony popęd do niszczenia, okazywany przez „naszych obrońców“.

Tak bywało w wypadkach poszczególnych. Cóż dopiero dzieć się musiało, gdy niszczenie zostało nakazane przez wymagania tradycyjnej rosyjskiej taktyki. Na kilka tygodni przed oddaniem Warszawy, organy generalicyi rosyjskiej rzuciły hasło powtórzenia na większą skalę sposobu z r. 1812. Wówczas zniszczono Moskwę, by nie dostała się nieprzyjacielowi; teraz postanowiono zniszczyć kraj cały, by wróg nie w nim nie zastał, prócz — nieba i ziemi. P. Sorokowicz w artykule wyżej wspomnianym zaznacza, że prasa petersburska, a za nią londyńska i paryska, zamiar ten uznały za bohaterski dowód samozaparcia się Rosyi. Milczano wszakże o tem, iż ofiara ma być złożona kosztem Polski, i że w gruncie rzeczy Rosya z lekkim sercem złożyć ją może.

Zaczeli tedy „nasi“ bronić Polski „od najazdu niemieckiego“. W tej akcji „obronnej“ idą z dymem wsie i miasteczka, odbywa się na szeroka skalę niszczenie zasiewów, rekwirowanie bydła i masowe pędzenie ludności w głąb państwa.

Stopniowo przybiera to rozmiary głównej operacyi wojennej, która wielce przypada do gustu żołnierstwu. Laurów bohaterskich poczyna w niej szukać maruderstwo, z własnej inicjatywy rabujące ludność — dla dobra ojczyzny. Im bliżej Warszawy, im szybciej odbywa się odwrót „obronców“, tem akcja ta prowadzona jest śpieszniej, mniej dokładnie, z licznymi przeoczeniami; im dalej na wschód, im bliżej Wilna, tem więcej było czasu na gruntowne pustoszenie kraju.

W ten sposób „bronili“ nas „nasi“!.. Wojna jest wszędzie rzeczą straszną. Ale klęski, z nią połączone, nigdzie chyba nie mogą przybrać takich rozmiarów, jak w kraju, bronionym przez wroga. Kraj taki z żadnej strony względności spodziewać się nie może. Tej prawdy uczy Polskę wojna obecna.

Nietylko wśród inteligencyi idzie ta nauka. P. Sorokowski napatrzywszy się własnymi oczyma na tę akcję „obronną“ na znacznym szmacie ziemi polskiej, i wstuchawszy się w to, co lud sobie opowiada, taką pokrótce zdaje relację:

„Naogół świadomość ludu zubożyła się. Tu i owdzie widać, że chłop, pod wpływem spadających nań z jednej i drugiej strony ciosów, przeciera oczw. Mianem: „nasi“ nie obdarza już tak bezkrytycznie, jak przed rokiem, rzekomych swoich obrońców“.

I nie może być inaczej. Kiedyś Polska cała przetrze oczy i modlić się będzie:

— Broń nas, Panie, od „naszych“, broń nas od „obronców“.

Wojna.

8-go lutego.

Samo zestawienie strat floty powietrznej, jakie przed niedawnym czasem podało do ogólnej wiadomości niemieckie naczelnictwo dowództwo wojskowe, było najlepszym zaprzeczeniem przechwałek angielskich, o jakoby przez Anglię posiadanej przewadze we flocie powietrznej. Je przewagę tę posiadają obecnie Niemcy, dają tego najlep-

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 7 lutego:

Wschodni teren walk:

Stanowisko rosyjskiego posterunku połowego zdobyte przez nas na wschodnim brzegu S z e z a r y przy drodze żelaznej Baranowicze—Lachowicze było bez powodzenia atakowane. Przeciwnik musiał się cofnąć wśród poważnych strat.

Na południowy - zachód od W i d z wpadł w ręce nasze rosyjski latawiec, którego kierownik niebacznie przeleciał linię rosyjską i opuścił się wśród Niemców.

Zachodni teren walk:

Toeż się zacięte walki artylerii pomiędzy kanałem La Bassee a Arras, jakoteż na południu od S o m m e.

W ostatnich dniach miasto L e n s ponownie było żywo ostrzeliwane przez nieprzyjaciela.

W A r g o n a c h Francuzi wysadzili w powietrze minę i obsadzili wyrwę na wzgórzu 285 (La fille Morte) na północny-wschód od La Chalade; zostali oni jednak wyparci natychmiast przy pomocy kontratacja.

Balkański teren walk:

Nic nowego.

Naczelnictwo Dowództwa Wojskowego.

Komunikat austriacki.

WIEN. Urzędowo donoszą 7 lutego:

Sytuacja jest wszędzie niezmienną.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoeler
feldmarszałek - porucznik.

szy dowód latawce niemieckie. Utracenie jednego lub kilku latawców nawet nie zdolają rzeczywistości tej zmienić. Ostatnio utracili Niemcy sterowiec „L. 19“. Dotychczas nie została wyjaśniona przyczyna jego uszkodzenia i zatonięcia.

Z powodu bombardowania angielskich fabryk wyrabiających amunicję, oraz Londynu i Paryża, Francuzów ogarnia wściekłość, która najlepiej wyraża się wprost w dziecinnych przypuszczeniach, jakie zamieścił na swych szpaltach „Temps“. Pisze on, że zeppelin, które krążyły nad Paryzem, Londynem były prawdopodobnie jakaś eskaadra latawców nowego typu, która dokonała próbnego lotu. „Dotychczas, — pisze „Temps“, — niema się żadnej pewności, przypuszczać jednak należy, że nieprzyjaciel traktując operacje w powietrzu jako specjalny rodzaj walki i spodziewa się osiągnąć wiele przez ataki, którym nie na przeszkodzie stanąć nie może“.

Sprawozdania francuskiego sztabu generalnego o operacjach na terenie zachodnim wija się nie niemiłowaciami frazami około faktu, że na dwóch punktach terenu zachodniego Niemcy osiągnęli pewien sukces.

W obydwóch wypadkach Niemcy dążyli do odmiennych celów taktycznych. Na północy od Arras chodziło Niemcom o odebranie stanowisk, które zabrali im Francuzi podczas ofensywy wrześniowej. Powiodło im się to w zupełności.

Zato na południe od Somme, w pobliżu wsi Frise Niemcy zabrali Francuzom stanowiska na szerokości 4 i na głębokości 1 klm.

Sukces ten, oprócz moralnego znaczenia posiada również znaczenie taktyczne, które polega na tem, że Niemcy na owym nowym stanowisku pod Frise, lepiej mogą operować przeciwko frontom francuskim ciągnącym się na północ i na południe.

Od kilku dni Anglicy i Francuzi usiłują poprawić nieco swe stanowiska, szczególnie w okolicy Messines (na południe od Ypres i na drodze do Lille). Usiłowania te dotychczas nie osiągnęły powodzenia. Dowodzi to, że wojska niemieckie znajdujące się na terenie zachodnim są sprawniejsze od wojsk koalicyi, co prawdopodobnie jeszcze lepiej uwydatni się podczas akcji decydującej.

Z pośród pozostałych terenów walk w ostatnich dniach tylko półwysp balkański daje do omówienia niejaki materiał.

W Valonii zgromadzono około dwóch dywizyi włoskich pod dowództwem generała Botazzi podczas, gdy w Durazzo przebywa Essad Pasza ze swą armią, oraz resztkami wojska serbskiego i czarnogórskiego.

Położenie strategiczne Essada Paszy i Batazziego jest zupełnie jednakowe, chociaż obydwaj uczepili się wybrzeża Adryatyckiego z różnych powodów. Essad Pasza przebywa w Durazzo, jako w ostatnim punkcie obronnym, zaś Botazzi widzi w Valonii punkt oparcia, z którego rozwinąć ma akcję zaczepną.

Poważniejsze operacje na półwyspie Balkańskim prawdopodobnie rozpoczyna się w ciągu najbliższych tygodni. Dzisiaj wszystko jest w fazie przygotowawczej. Prawdopodobnie koalicya nosi się z myślą wykonania skombinowanego ataku na południową Serbię od strony Salonik, Valony i Durazzo, co byłoby bardzo trudną sprawą ze względu na teren górzysty i pozbawiony dróg.

Państwa centralne są jednak przygotowane na wszelkie ewentualności i prawdopodobnie wkrótce będziemy świadkami krwawych walk, które może przyczynią się wreszcie do zakończenia wojny światowej.

Wiadomości wojenne.

Sprawa następcstwa tronu w Turcyi.

Według senioratu, przyjętego od trzech wieków w domu Osmanów, godność sultana przechodzi nie na najstarszego syna zmarłego panującego, lecz na najstarszego z książąt domu sultanańskiego. Sultanie turecy zasądę tę kilkakrotnie już pragnęli pominąć na korzyść majoratu, który polegałby na tem, że tron przechodziłby na najstarszego z synów sultana. Ostatnio Abdul-Hamid pragnął zapewnić następcstwo tronu swemu najukochańszemu synowi, księciu Burhanowi Eddomowi.

Po księciu Jussuffie Izzeddinie największe prawa do tronu ma najstarszy z książąt domu panującego, a najmłodszy brat sultana Muhammada V, książę Wahid Eddin, gdyż w 1900 roku zmarł starszy książę, Suleiman. Książę Wahid Eddin urodził się w Konstantynopolu 12 stycznia 1861 r., liczy więc obecnie 55 lat. O przebiegu życia jego trudno powiedzieć coś ciekawego. Jest on amatorem ptaków i z zamiłowaniem, podobnie, jak zmarły brat jego, uprawia ogrodnictwo. Zamieszkuje kiosk na azylowym brzegu Bosforu. Posiada on dwie córki, 24-letnią księżniczkę Olwię i 22-letnią Salihę.

Drugim z kolei pretendentem jest najstarszy brat zmarłego księcia Jussuffa Izzeddina, urodzony 27 czerwca 1869 r., książę Abdul Medjid, którego wychowaniem zajmował się profesor francuski Bertrand, zatrudniony w konstantynopolskiej akademii marynarki. Ks. Abdul Medjid jest bardzo wykształcony i posiada wielu przyjaciół w liberalnych kołach tureckich, którzy oddawna już pragnęli ująć go na tronie Osmanów. Nawet w roku 1906, podczas zaburzeń w Armenii, młodoturcy chcieli zdeponować sultana Abdul Hamida i osadzić na tronie księcia Abdul Medjida.

Zarzuty przeciw Anglii.

Opinia publiczna rosyjska występuje przeciw egoizmowi handlowemu Anglii z nieznaną dawniej bezwzględnością. Nawet pisma urzędowe rozpisują się obszernie o przyczynach zmiennego zjawiska, że po 18 miesiącach wojny Niemcy i Austriacy posiadają pod względem ekonomicznym wszystkie poddostatki. Wytlomaczyć sobie ten fakt można jedynie w taki sposób, że blokada Anglii przeprowadzona była bardzo niedostatecznie i z widoczną nieszczerością. Anglii zawsze chodziło więcej o własne interesy handlowe, a niżeli o polityczne a nawet o militarne położenie jej sojuszników. „Teraz jednak — pisze „Riecz“ — musi nastąpić zmiana radykalna i to za wszelką cenę i w czasie jaknajkrótszym. Rosya żąda zmiany tej jako warunku całego przyszłego współdziałania z Anglią.“ (WAT.).

Rosya zadowolona z Japonii.

„Riecz“ zapewnia, że oficjalna Rosya jest w zupełności zadowolona z Japonii i z pomocy okazanej dotychczas przez tę ostatnią podczas wojny. Zdaniem „Now. Wrem.“ Japonia osiągnie po skończonej wojnie bardzo wysoki stopień rozwoju ekonomicznego i politycznego i stanie się największą potęgą państwową w Azji. Z tego już powodu jest zarówno tak dla Rosyi jak i dla Anglii pożądaniem zawarcie z Japonią formalnego sojuszu. Jednocześnie jednak powinno Anglii i Rosyi zależeć nie mało na tem, żeby Japonia rozwinęła się państwowo jak najbardziej, bo tylko państwo silne może przydać się politycznym planom anglo-rosyjskim na dalekim wschodzie. (WAT.).

Z Persyi.

„Nowoje Wremia“ donosi z Teheranu: Nowy gabinet, który udało się utworzyć po przewycięczeniu wielkich trudności i przy współdziałaniu jednorazowym posłów angielskiego i rosyjskiego w Teheranie, w obecnym kryzysie okazał się w wysokim stopniu nieprzychylnym względem interesów Anglii i Rosyi. Z tego powodu mają wkrótce ustąpić prezes ministrów, Ferman Ferma i minister wojny, Sipechdar. Obaj byli dotąd uważani za prawdziwych przyjaciół Rosyi. Uprawiali jednak politykę dwulicową, powiększając i zapatrując w środki pieniężne żandarmeryę szwedzką zamiast ją rozwiązać, jak tego żądały Anglia i Rosya. Na zarzuty czynione przez posła rosyjskiego, Sipechdar odrzekł, że prezes ministrów, Ferman Ferma nie może być odpowiedzialny za dwuznaczne stanowisko rządu.

Z Grecyi.

„Echo de Paris“ donosi, iż według wiadomości telegraficznej otrzymanej z Aten, lada dzień ustąpi ministerium Skuludisa, i zostanie utworzony nowy gabinet pod kierownictwem Rhallisa lub Gunarisa.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 6 lutego.

Wielki sztab generalny donosi 5-go lutego:

Front zachodni: Oddziały nieprzyjacielskie u wyspy Glanden (24 kilometry wdół rzeki od Dźwińska) usiłowały zbliżyć się do naszych rowów, zostały jednak odrzucone.

Wielka liczba latawców nieprzyjacielskich przeleciała nad okolicami Dźwińska, ukazały się również zeppelin.

Z wojsk generała Iwanowa donoszą o wielu udanych przedsięwzięciach naszych wywiadowców w ciągu dnia ubiegłego. W okolicy Gontawy (7 kilometrów na południe od Nowo-Aleksieńca) wywiadowcy nasi dotarli do przyszłok w dnie. Gdy w ciągu dnia ogień naszej artylerii ciężkiej uczynił wyrwę w przeszkodzie z drutu, wywiadowcy wpadli w przestrzeń pomiędzy pierwszą przeszkodą a drugą, zaatakowali tam oddział nieprzyjacielski i większą jego część zniszczyli. W okolicy środkowego biegu Strypy i na północno-zachód od Zaleszczyk zaatakowano i zmuszono do odwrotu wiele nieprzyjacielskich wart polnych.

Front kaukaski: Wojska nasze posuwają się coraz dalej w ślad za nieprzyjacielem. Z łatwością obracamy w niwecz wszystkie próby Turków usiłujących nas atakować.

Na całym froncie kaukaskim od szeregu dni szeleje huragan śnieżny i panuje mróz wynoszący przeszło 20 stopni. W głębokim śniegu wojska nasze zdążają ciągle naprzód.

Front perski: W okolicy Hamadanu odparliśmy wroga w kierunku Nehavendu.

Niemcy a Stany Zjednoczone.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Rotterdam, 7 lutego.

Podsekretarz stanu, Zimmermann, miał w Berlinie rozmowę z berlińskim przedstawicielem „Associated Press“ o stosunku Niemiec do Stanów Zjednoczonych. Podsekretarz stanu wyraził nadzieję, że nowe propozycje, które w niedługim czasie będą przedłożone rządowi amerykańskiemu, utworzą podstawę wzajemnego porozumienia się, przyzem jednak nie ukrywał poważnego stanu chwili obecnej. Wyjaśnienia Zimmermanna brzmiały nader pozytywnie. Niemcy poczyniły wszelkie możliwe ustępstwa, w żadnym jednak razie nie mogą uznać nieprawości walki łodzi podwodnych na terenie objętym wojną. Rząd niemiecki uczynił wiele i jest gotów uczynić jeszcze więcej, ażeby tylko spełnić życzenia Ameryki.

Nie pojmuję stanowiska Ameryki, — ciągnął dalej podsekretarz stanu. My sędzieliśmy, że spór o łodzie podwodne został już załagodzony i że sprawa „Lusitania“ ma się ku końcowi. Teraz jednak Waszyngton stawia nowe żądania, które nie mogą być przyjęte... Wy, Amerykanie, nie powinniście swych wymagań posuwać zbyt daleko, nie powinniście dążyć do poniżenia Niemiec.

Dodał następnie, że gdyby nawet Stany Zjednoczone chciały doprowadzić do zerwania, Niemcy nie są w stanie uczynić niczego dla uniknięcia zerwania stosunków wraz z jego wszystkimi niepożądanymi następstwami. Pomiędzy Ameryką a Niemcami niema żadnych istotnych punktów spornych. Niemcy liczą na ożywienie swych stosunków handlowych z Ameryką po wojnie. Nadzieje te skutkiem zerwania ze Stanami Zjednoczonymi albo spełzną na nich, albo przynajmniej zostaną znacznie ograniczone.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Rotterdam, 7 lutego.

Ostatnie depezy, otrzymane z Ameryki, wskazują na osłabienie konfliktu, którego powodem stała się „Lusitania“. „Associated Press“ donosi dzisiaj, że pertraktacje przybrały zwrot pomyślny.

W sprawie zatonięcia „L. 19“.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Londyn, 7 lutego.

Według doniesienia Reutera, opinia publiczna angielska podziela stanowisko zajęte przez kapitana parowca rybackiego „King Stephan“, który odmówił zabrania na pokład załogi tonącego latawca niemieckiego „L. 19“. Jeśli to uczynił, byłoby wszelkie podstawy do przypuszczenia, że rozbitki rozbroiłyby swych zbawców i odprowadziły parowiec do Niemiec.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Londyn, 7 lutego.

Biskup Londynu w wypowiedzianej mowie uprawnił postąpienie kapitana parowca „King Stephan“, twierdząc, że Niemcy podczas wojny obecnej zniszczyli wszelką rycerskość.

O pomoc dla Polski.

Telegram własny „Godz. Pol.“

New York, 7 lutego.

Zjednoczenie Polaków w Ameryce wystosowało w dniu 9 stycznia telegram do angielskiego prezesa ministrów, Asquith'a, zawierający prośbę do rządu angielskiego o pozwole nie przesłania do Polski środków żywności. Asquith odpowiedział, iż jest on gotów do udzielenia takiego pozwolenia pod pewnymi warunkami, m. in. pod tym warunkiem, że Niemcy i Austro-Węgry zwrócą w naturze te środki żywności, jakie zarekwirowały tam.

„Gazeta Polska“ w Nowym Jorku zamieszcza dziś treść depezy wysłanej w dniu 3 lutego przez polską organizację Obrony Narodowej w Ameryce do Asquith'a. Telegram ten brzmi:

„Korespondenci nasi w Polsce dają nam możność wierzyć w to, że rządy Niemiec i Austro-Węgrów są przychylnie usposobione w stosunku do tej pomocy i zechcą ją poprzeć. Rosya tymczasem, której wojska zmuszone zostały do opuszczenia Polski, nie jest w stanie spełnić pod tym względem swych obowiązków i najwyżej może okazać pomoc przy pośrednictwie. Ilość środków żywności, ubrania i t. p., które amerykański Czerwony Krzyż chce przesłać do Polski, jako rzeczy najpotrzebniejsze, stanowi tylko cząstkę tego, co winną jest Polsce Rosya, za rekwizycje i zniszczoną własność.

Blokada państw centralnych przez flotę koalicji pociąga za sobą to następstwo, że Niemcy i Austro-Węgry nie posiadają dostatecznej ilości środków żywności, ażeby mogli w naturze płacić za swe rekwizycje w Polsce. Tylko dowóz środków żywności z Ameryki, lub z jakkolwiek bądź, może uratować naród polski od zagłady głodowej“.

Francya chce objąć kierownictwo.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Paryż, 7 lutego.

W paryskim „Journalu“ Charles Humbert domaga się objęcia przez Francję kierownictwa sprawami koalicji. Między innymi mówi: Związkowcy powinni wreszcie zaprzestać prowadzić wojnę każdy na swój sposób. Francya dotąd uczyniła i ucierpiała więcej niż inni i ma obowiązek mówić jasno i dobitnie. Francya już nie może wystawić dalszych rezerw. Ale co dla niej jest niemożliwe, to mogą jeszcze uczynić Anglia, Rosya i Włochy. Francya z powodu swego doświadczenia wojennego i zdobytych technicznych jak i swej inteligencji powinna zostać duszą i mózgiem koalicji. Zakończyć sprawę ze straszliwym nieprzyjacielem — to jeszcze trudne zadanie, które samo się nie rozwiąże. Światne środki związkowców wymagają jednolitego kierownictwa. Związkowcy powinni nauczyć się widzieć w niej to, co widzą w niej nieprzyjaciele, a mianowicie, że upadek Francyi będzie ruiną wszystkich, gdy tymczasem zwycięstwo Francyi, osiągnięte przez współdziałanie wszystkich, będzie dla wszystkich tryumfem.

Zdobyc niemiecka.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 7 lutego.

„Berliner Tageblatt“ dowiaduje się ze źródeł kompetentnych, że dotychczasową zdobyc wojenną, znajdującą się wewnątrz Niemiec, stanowią 1,423,971 jeńców, 9,700 dział, 7,700 wozów amunicyjnych i innych, 1,300,000 karabinów i 3,000 karabinów maszynowych. Oczywiście wymienione powyżej pozycje nie wyczerpują całej zdobyczy wojennej, zabranej przez Niemców w ciągu ubiegłych 18-tu miesięcy. Należy wziąć pod uwagę, że wielu jeńców, dla skrócenia drogi, skierowano do Austro-Węgier, wiele dział, karabinów maszynowych i wozów wojskowych, które okazały się zdatnymi do użytku, oddano natychmiast na usługi armii niemieckiej. Masy zdemontowanych dział i t. p. pozostawiono na polu walki. Podana liczba karabinów zawiera tylko karabiny zdatne do użytku. Niezliczona ich ilość, więcej lub mniej uszkodzonych nie została usunięta z pola bitew, a bardzo wielka ilość pozostała w błotach i lasach wschodu. Wymienione cyfry dają wszakże pojęcie o olbrzymich stratach w ludziach i materiale wojennym, poniesionych przez koalicję w ciągu 18 miesięcy wojny.

Zmiany w ministerium włoskiem.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 7 lutego.

Według „Secolo“, w ministerium włoskiem nastąpić mają ważne zmiany.

Z parlamentu rumuńskiego.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Bukareszt, 7 lutego.

Na posiedzeniu parlamentu deputowany, Protoporescu, zwrócił się do ministra rolnictwa z zapytaniem, czy prawdą jest, że członkowie komisji centralnej do sprzedaży i wywozu zboża otrzymali od niektórych wytwórców komisyjne za ułatwienie dogodnych transakcyj. Gdyby tak miało być istotnie, pragnie dowiedzieć się nazwisk tych członków. Prosi następnie, by minister rolnictwa wyjawiał jakie w tej sprawie poczyniono kroki.

W senacie, senator Isworeanu podniósł zarzut, że ministerium pracy posiada niedostateczny wpływ na komunikację kolejową. Pragnie zwrócić uwagę ministra na opłakane stosunki w zarządzie kolejowym, a szczególnie na sprawę rozdziału wagonów. Minister robót publicznych, Angelescu, stwierdził, że w czasie wojny Rumunia do celów wywozowych nie może posiłkować się własnymi wagonami, że również posługiwanie się wagonami obcymi, znajdującymi się w Rumunii, nie wystarcza na zaspokojenie potrzeb wszystkich rolników, oraz, że układ, zawarty z kolejami austro-węgierskimi tak samo nie rozwiązał w sposób zadawalający sprawy braku wagonów. Taki stan trwał do października roku 1915. Od tej pory przedmiot ten wszedł w zakres kompetencji centralnej komisji wywozowej. Badania na granicy wykryły nadużycia wielu naczelników stacji, których należy usunąć. Minister oświadczył, że jest w posiadaniu materiałów, które dowodzą braku wszelkiej protekcji.

Senator Isworeanu odpowiedział, że pochwała wszystkie przedsięwzięte środki, żąda jednak zarządzenia odpowiednich środków na przyszłość.

Pożary na statkach.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Londyn, 7 lutego.

Angielski urząd handlowy zwraca uwagę właścicieli statków i kupców na liczne wybuchy i pożary, jakie zdarzają się nietylko na angielskich, ale także na statkach neutralnych, znajdujących się w drodze z ładunkiem do Anglii albo z Anglii. Pożary te i wybuchy zdarzają się w takich okolicznościach, iż podejrzewać należy istnienie złej woli. Urząd handlowy uprasza właścicieli okrętów i kupców uprawiających handel zamorski, aby nie wchodzili w stosunki z firmami operującymi kapitałem nieprzyjacielskim i nie wysyłali lub sprowadzali towarów za ich pośrednictwem.

Nowy gwalt angielski.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Amsterdam, 7 lutego.

Z rozporządzenia angielskiego urzędu handlowego, od dnia dzisiejszego wszystkie neutralne parowce pocztowe przepływające przez wody angielskie mają być rewidowane, ażeby przekonać się czy poczta nie służy do wysyłania przez państwa nieprzyjacielskie niedozwolonych korespondencji. W ten sposób Anglia zasadniczo i urzędowo łamie uznaną przez wszystkie kraje na świecie tajemnicę listów.

Na morzach.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Kolonia, 7 lutego.

Z nad granicy holenderskiej donoszą do „Köln. Ztg.“: Podczas ostatniego ataku zeppelinów, ugodzony został bombami krążownik angielski „Karoline“ i zatonął, z wielkimi stratami w ludziach.

Londyn, 7 lutego.

„Lloyd“ donosi: Parowiec angielski „Balgounie“ zatonął. Załogę za wyjątkiem jednego oficera uratowano.

Pożyczka rumuńska.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Haga, 7 lutego.

Telegram otrzymany z Rzymu donosi: Rząd rumuński nosi się z myślą zaciągnięcia pożyczki zewnętrznej w wysokości 84 milionów funtów sterlingów, ażeby być przygotowanym na wszelkie ewentualności wojenne.

W Mezopotamii.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Londyn, 7 lutego.

Sprawozdawca dzienników angielskich w Basra donosi pod datą 2 lutego: Okres deszczowy przeminął. Muł przesycha. Korpus, dążący na odsiecz jest w dobrym usposobieniu i przebywa obecnie w obozie. Na gładkiej równinie wojska musiały przewyciężyć ogromne trudności, będąc wystawione na ogień karabinowy z odległości 2,000 jardów.

Zebrań Skupszczyzny.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Berno, 7 lutego.

„Corriere della Sera” donosi, iż w piątek ubiegły zebrała się na posiedzenie w Rzymie 80 posłów skupszczyzny serbskiej, a wśród nich wielu byłych ministrów. Zebranie miało na celu omówienie spraw narodu serbskiego. Dziennik pisze, że przebieg narad trzymany jest w głębokim milczeniu.

„Giornale d'Italia” dowiaduje się, że pierwsze posiedzenie skupszczyzny było nadzwyczaj ożywione. Pomiędzy deputowanymi panowała, naturalnie, wielka różnica zdań. Łatwo zrozumieć można, że przebieg zebrań chwilami był niespokojny, dochodziło nawet do czynnych obełg. Omawiano także akcję Włoch, przyczem wypłynęły ostatnie polemiki, przeciw którym musiano się bronić. Zebranie nie ma wcale znaczenia urzędowego. W najbliższych dniach deputowani serbscy mają opuścić Rzym i udać się do Nicei.

Ks. Aleksander serbski na Korfu.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Korfu, 7 lutego.

Agencja Havas'a donosi: Według doniesienia urzędowego, następca tronu serbskiego, wielki książę Aleksander, przybył z Albanii do Korfu na torpedowcu francuskim.

Kada ministrów włoskich.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Berlin, 7 lutego.

„B. Z. a. M.” donosi: Dziesięcioro posiedzenie Rady ministrów włoskich miało charakter wyłącznie polityczny. Zajmowano się wrażliwymi podróżami Salandry, oraz oczekiwaniem przybyciem do Rzymu Brianda.

Z wielkiem zainteresowaniem oczekują tu postanowienia.

Walki w Afryce.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Madryt, 7 lutego.

Biuro Reutersa donosi urzędowo: 900 Niemców i 1,400 tubylców z Kamerunu przekroczyło granicę Gwinei hiszpańskiej. Wszystkich, po uprzednim rozbojeniu, internowano. Rząd zażądał się ich potrzebami.

Na mocy powyższego doniesienia hiszpańskiego dowiadujemy się, że resztki obrońców Kamerunu, po półtorarocznej walce z przeważającymi siłami nieprzyjaciela, były zmuszone wreszcie ustąpić.

Stosunki w Rosyi.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Berlin, 7 lutego.

„Vossische Zeitung” donosi z Sofii: Nowy rosyjski prezes ministrów, Stürmer, uważany jest w Bułgarii za męża zaufania sfer dworskich, które postanowiły za wszelką cenę bronić caratu i reakcji przed dążeniami liberalnymi. Wogóle sfery dworskie obawiają się bardzo rewolucji, która uważana jest za nieuniknioną. Przypuszczają jednak, że i wzmocnienie reakcji przyspieszyć może rewolucję. Jeżeli zamieszki rosyjskie trwać będą w dalszym ciągu, wówczas Stürmer w dalszym ciągu będzie przewodniczył w gabinecie, faktycznie zaś rządy sprawować będzie minister wojny, Poliwanow, który otrzymał moc dyktatora.

Przyczyna dymisji Goremykina.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Kopenhaga, 7 lutego.

„Riech” wyjaśnia, że ustąpienie Goremykina zostało spowodowane jedynie odmową zwolnienia Dumy państwowej. Dziennik dodaje: Duma nie tylko zostanie obecnie zwolniona, lecz będzie zajmować się wszystkimi temi zagadnieniami, których omawiania daremnie domagała się dotychczas.

Wjazd do Dźwińska.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Sztokholm, 7 lutego.

Z Petersburga donoszą: „Nowoje Wremia” donosi, że wjazd do Dźwińska został zakazany. W wypadkach wyjątkowych pozwolenia na wjazd do Dźwińska udziela komendant armii północnej. Przyczyna zakazu nieznana.

Odwolanie zjazdu.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Kopenhaga, 7 lutego.

Projektowany od dłuższego czasu zjazd przedstawicieli banków, został odwołany z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych Chwostowa.

Wygląd Petersburga.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Petersburg, 7 lutego.

„Kölnische Ztg.” dowiaduje się z raportów amerykańskich funkcyjaryszów Czerwonego Krzyża, że Petersburg w chwili obecnej ma wygląd jednego olbrzymiego lazaretu. Ulice są zapelnione rannymi.

Wynik ofensywy rosyjskiej.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Berlin, 7 lutego.

Berliner Tageblatt” donosi z Czerniowic: Przebieg wypadków na froncie bessańskim w ciągu ostatnich dziesięciu dni upoważnia do twierdzenia, że ofensywa rosyjska w zupełności się nie powiodła, oraz, że nie należy oczekiwać powtórzenia się jej. Ogólny wynik operacji, według twierdzenia wiarygodnych jeńców, jest bardzo smutny dla nieprzyjaciela.

Rosyanie w Persyi.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Berlin, 7 lutego.

„Vossische Zeitung” donosi z Konstantynopola: Otrzymał tutaj wiadomości omawiają ciężką klęskę Rosyan, jaką ponieśli pod Muendzill w Persyi. Mirza Kutzuk Chan na czele dwóch pułków perskich zaatakował Rosyan i pobili ich w kilkunastu walkach. Rosyanie stracili oprócz zabitych i rannych, 600 zdrowych jeńców i liczny materiał wojenny.

Japończycy w kanale Suezkim.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Genewa, 7 lutego.

Do gazety londyńskiej „Newelliste” donoszą z Aten, że według źródeł wiarygodnych, do kanału Suezkiego przybyło 11 japońskich łodzi podwodnych, których zadaniem ma być wzmocnienie obrony kanału. Łodzie podlegają władzy admirała japońskiego.

Zadania gen. Haig'a.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Amsterdam, 7 lutego.

Naczelnym wódz angielski, general Haig, domaga się, ażeby mu przysłano jaknajprędzej większy oddział lotniczy, gdyż lotnicy nieprzyjacielscy sprawiają mu wiele kłopotu. Liczne ataki nieprzyjacielskie wywołują zamieszanie wśród jego szeregów frontowych.

Podróż Briand'a do Rzymu.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Rzym, 7 lutego.

„Idea Nazionale” donosi: Wczorajsza kada ministrów zajmowała się sprawą mającej nastąpić podróży do Rzymu prezesa ministrów francuskich, Brianda, który przybył tam na w nadchodzący czwartek, wraz z podsekretarzem sztabu generalnego, Pellier'em. Po konferencji z członkami rządu, udadzą się obydwaj w odwiedziny na front włoski.

Ostatnie telegramy.

Książę Oskar Pruski.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Berlin, 7 lutego.

Urzędowo. Na froncie wschodnim J. K. W. pułkownik Książę Oskar Pruski odłamkiem granatu rannony został lekko w głowę i górną część uda.

Król Mikołaj Czarnogórski.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Genewa, 7 lutego.

W Lyonie odbyła się konferencja króla Mikołaja z rosyjskim i włoskim mężami zaufania. Przebywający w Paryżu minister czarnogórski, Miuszkowicz, wyjaśnił, że wynikiem konferencji tej jest postanowienie króla Mikołaja, iż nie zmieni swego obecnego zamieszkania oraz, że stanowisko jego będzie zależnem od dalszego przebiegu wypadków.

W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że król Mikołaj chce i udzieli, nie tylko ks. Mirko, lecz także i innym osobistościom pozostałym w kraju, upoważnienia do zawarcia pokoju.

Pożar fabryki amunicyj.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Ottawa, 7 lutego.

Jak donoszą z Hespelleru w stanie Ontario, tamtejsza fabryka amunicyj stoi w płomieniach.

Biuro Reutersa donosi, że wczorajszej nocy pożar zniszczył fabrykę uniformów wojskowych, zatrudniającą 100 osób, przeważnie kobiet.

Rusofilia w Bułgarii.

Telegram własny „Godz. Pol.”

Sofia, 7 lutego.

Partya demokratyczna bułgarska dotychczas trzymająca stronę Rosyi, postanowiła opracować nowy program. Przewodniczący stronnictwa, b. prezes ministrów, Malinow, w tych dniach wyjeżdża do Budapesztu, Wiednia i Berlina, aby tam wejść w kontakt z tamtejszymi mężami kierującymi.

Anglia a Włochy.

Bern, 7 lutego.

Według „Corriere della Sera” na wczorajszej naradzie ministrów w Rzymie omawiano sprawozdanie barona de Planches co do układów z rządem angielskim. Według dziennika tego, układy te są blizkie zakończenia.

Z dziejów niewoli naszej.

Jasna Góra pod rządem carskim.

Ciąg dalszy pl. Nr. 30.

Ponowne śledztwa.

Zdawałoby się mogło, że dalej posunąć się niepodobna. Nieprawda! Miller uczynił krok dalszy i w następnym święto Narodzenia N. M. P. do zakrytych klasztoru na Jasnej Górze przybył delegowany przez gubernatora urzędnik do szczególnych zleceń, Chanykow, który nie tylko „obserwował”, ale żądał, by pieniądze wkładano do skarbanki. „Zakonnik — pisze Chanykow w swej relacji — wyjaśnił mi, że lud nie chce wrzucać pieniędzy do skarbanki i, chcąc mi tego dowiedzieć, przez cały czas, gdy znajdowałem się obok niego, zwracał się do podchodzących do niego osób ze słowami „do skarbanki!”... Część osób, istotnie, wrzuciła pieniądze do skarbanki, inne kładły pieniądze wprost na stół i odchodziły. „Ksiądz nie przedsiębrał żadnych środków w celu wyjaśnienia im swego żądania i, zwracając się do mnie, mówił: „otóż, widzi pan, nie chcą kłaść pieniędzy do skarbanki” — „Było kilka kółtet — przyznaje Chanykow — które w odpowiedzi na słowa księdza, wtykały mu pieniądze do ręki, błagając, by je wziął sobie”. Przyczynę takiego postępowania „wizytator” dość trafnie upatruje w szeroko wśród ludu panującym przypuszczeniu, że „pieniądze, które złożą do skarbanki, pójdą nie na klasztor, lecz na rząd”. Podejrzewa, że „grają tu rolę pośrednio i namowy księży”.

Radykalny środek.

Na zasadzie śledztwa, przeprowadzonego przez podwładnych sobie urzędników, gubernator Miller składa gen-gub warszawskiemu dn. 28 grudnia tegoż roku ra-

port tajny, opatrzonej Nr. 62. Przesławszy w załącznikach raporty Lisiewicza i Chanykowa, opisał przebieg śledztwa i wnioskowski „delegatów”, Miller insynuuje, iż „bardzo być może, że obfite ofiary pieniężne przeznaczone są na cele niepożądane, nawet wrogie dla interesów państwa”.

Jest w raporcie tym dbałość przedstawiciela rządu rosyjskiego o upiększenie świątyni Jasnogórskiej, jest bezinteresowność i troskliwość o pieniądź ludu polskiego, jest delikatna drażliwość, aby wskutek niedbalstwa oo. Paulinów o wygląd świątyni nie posadzono — broń Boże — rządu rosyjskiego o niesprzyjanie sławnej w świecie katolickim świątyni, jest wreszcie radykalny środek zaradzenia złemu:

„Zdaniem mojem — pisze Miller — aby położyć kres nadużyciom (i) Częstochowskiej braci zakonnej, konieczną jest rzeczą utworzyć stanowisko rządowego skarbnika w klasztorze, rozumie się, na koszt klasztoru”.

Zamiast przygodnych „delegacji” — „delegat” stały, obleczonej w obłudną maskę dbałości rządu o klasztor katolicki! Zresztą zobaczymy wkrótce, jakie będą wnioski Millera po zrzuceniu tej maski.

Po trzech latach.

Gorliwy „diejatiel” zasłużył się rządowi. W ciężkiej służbie „na kresach” targnął się na to, na co nie ośmielił się w swoim czasie targnąć nawet tak bezwzględny człowiek, jak Anuczin. Zgromadził — zdawało mu się — dość materiału, mogącego wykazać e r i m e n o o. Paulinów, wskazał rządowi środki, mające zmusić do posłuszeństwa opornych zakonników, uzbrowił się więc w cierpliwość, tajny i o wie t n i k oczekiwał na zasłużoną nagrodę. Czekal długo: blisko trzy lata — i nic doczekał się. Jakże wzgardy odgrzywały tu rolę — dociec trudno. W dokumentach rządowych śladów zacieklej walki z przeorem Rejmanem oczywiście niema; skądinąd wiemy wszakże, że sprawy klasztoru oo.

Paulinów opierały się o Petersburg, że przeor uzyskał nawet audyencję u cara, któremu ofiarował na pamiątkę obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Wreszcie 18 marca 1899 r. Miller wystosował odezwę Nr. 101 do kancelaryi general-gubernatora warszawskiego treści następującej: „Nie mając do chwili obecnej żadnej odpowiedzi na przedstawienie moje z dnia 28 grudnia 1896 r. Nr. 62 w sprawie... Częstochowskiego klasztoru Paulinów... i mając na względzie, że odpowiedzialność za to spada również i na administrację miejscową — mam honor najuprzejmiej prosić kancelaryę, aby zapytała o wskazówki general-gubernatora, czy należy, pogodziwszy się z takim położeniem rzeczy, zdjąć z naczelnika powiatu wszelką odpowiedzialność za niespełnianie przez klasztor zaleconych mu przepisów, czy też czekać na specjalne wskazówki, jakie środki przedsięwziąć należy do zmuszenia przeora klasztoru, aby je ściśle spalił”. Następuje podpis.

Było to zrucenie rekawicy. Albo — albo. Zmuszenie do posłuszeństwa „zakamieniałego mnicha”, lub też umycie rąk własnych i całej administracji.

Odpowiedź nastąpiła niezbyt szybko, gdyż kancelarya gen-gub. wystosowała ją dopiero 4 sierpnia 1899 r. Nr. 1894, uprzednio zasięgnawszy opinii przeora. O Rejman przedstawił nawet swe wyjaśnienie na piśmie. Prował się przytem w sprawie ofiar na prawa zasadnicze kościoła rzymsko-katolickiego, według których pieniądze, ofiarowywane na nabożeństwa, stanowią własność księdza odprawiającego mszę. Każdy z księży może odprawić tylko jedną mszę dziennie, dlatego też zakonnicy klasztoru Częstochowskiego pozostawiają sobie pieniądze jedynie za te msze, które odprawiają sami, pozostała zaś część zamówień oddają innym księżom. Wobec takiej zasady pieniądze, ofiarowywane na msze, nie dają klasztorowi żadnego dochodu. General-gubernator uznał wyjaśnienia o Reyna-

na za słuszne, wbrew opinii „radcy prawnego” Millera. „Donosząc o tem Waszej Excelencji — kończy odezwa — kancelarya general-gub., z rozporządzenia P. Głównego Namiestnika kraju ma zaszczyt najuprzejmiej prosić Pana o zakamienikowanie Pańskiego w tej sprawie wniosku”. Następują podpisy: zarządzającego kancelaryę E. Mienkina i p. o. zarządzającego wydziałem spraw duchownych wyznań obcych, I. Twarowskija.

Odezwa kancelaryi general-gubernatora, aczkolwiek w uprzejmej formie prosiła o nowy „wniosek”, równała się przegranej. Zrozumiał to Miller. Cóż jednak miał czynić? Wypadło pozostać przy swem zdaniu poprzecznym, jak mówią Rosyanie, „p r i o s o b o m m i e n i l”. Odpowiedział krótko (dn. 26 sierpnia tegoż roku Nr. 9102), lecz już nie „poufny” listem, ani też „tajnym” raportem, lecz zwykłą odezwą do kancelaryi general-gubernatora. Ze względu na wyjątkową lapidarność pozwalamy sobie przytoczyć ten dokument w całości: „Na skutek odezwy z dn. 4 b. m. Nr. 1894, mam honor zawiadomić, że wobec wszystkich danych, przytoczonych przeze mnie w odezwie z dn. 28 grudnia 1896 r., z mej strony uznaję, że wyjaśnienie przeora klasztoru Częstochowskiego oo. Paulinów jest nieuzasadnione, a natychmiastowe rozstrzygnięcie kwestii, poruszonej przeze mnie w tym przedmiocie niemal trzy lata temu — nader konieczne”. Podpisy: gubernator K. Miller, zarządzający kancelaryę Piramidów.

Władze wyższe nie uznały także teras „konieczności”, wskazywanych przez Millera, czego najlepszym dowodem jest uczyniony na oryginalne wyżej przytoczonej odezwy dopisek: „Do chwili obecnej (t. j. do roku 1904) na odezwe gubernatora z dn. 28 grudnia 1899 r. Nr. 62 nie odpowiedziano”.

K. J.
Dokoń. nast.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Jana z Maty W.
Jutro: Apolonii P. M.

Rocznice.

Dnia 8 r. 1868. Maniukin, doprowadzwszy do Łodzi we wojsko polskie, napada obozujących w Siemiatyczach powstańców z nienacka, rozbiła i rozgania ich; postawi się zwierzęcą nad jeńcami i ranymi, oraz nad mieszkancami miasteczka, które rabuje i podpala.

" " Bitwa pod Węgrowem, oddział powstańców Ignacego Mystkowskiego rozbiła przez przeważające siły moskiewskie.

" " Podpisano między Prusami a Rosyą konwencję tajną, mającą na celu zgnięcie powstania polskiego.

Felietonik.

Kupiec bez brany.

Zauważono ostatnio, że wśród licznej w nas kategorii „businessmanów” szerzy się epidemia nie lysiina. Zapadają na nią zwłaszcza fabrykanci bez fabryk i kupcy bez określonej branży. Powodem niezwykłego zjawiska — stagnacja wojenna i zgola niemożliwe ustalenie horoskopów na najbliższą nawet metę. Jednym włosy wypadają ze zmartwienia, inni zaś w paroksyzmie wściekłości wyrwyją je sobie sami, albo pozwalają wyrwać żonom, dzieciom i wierzytelom. Zasadniczą troską przemysłowców tego typu jest niewiedza, co schować, czego się trzymać, co będzie, a czego nie będzie.

Lotny i przenikliwy umysł kupców bez branży w pogoni za „konjunkturą” po długich a zmudnych kalkulacjach doszedł do wniosku, że na jedni zabraknie pończoch. I wszyscy naraz poczęli robić zapasy tego towaru, w słusznym przewidywaniu, że kobiecie można wiele rzeczy wyperswadować, ale pończoch i wyjścia za mąż nigdy. Też wszelaki kupiec ma dziś mniej lub więcej „grusów” tego towaru i — czeka.

Powien kupiec z tej samej kategorii wpadł na wielce zbawienny i intratny w założeniu pomysł, który jednakże zepsuł mu przypadek. Dowiedział się on z gazet, że Petersburg szaleje z uciechy, a ma tyle pieniędzy, że największe interesy robią fublerzy. Ponieważ zaś w Łodzi, z racji właśnie stagnacji, kto może, wysyła się brylantów, przeto interes jest tu widoczny: w Łodzi kupić, w Petersburgu sprzedać. Na samej różnicy kursu zarobek można bajecznie sumy. Cała trudność w tem jeno, by się dostać nad Nowę.

— Ja i to obmyśliłem — żalił mi się kupiec — ale ja nie mam szczęścia. Pan wie, że chorą na kurację pozwalają wyjechać. Ja znalazłem takiego chorego. Śliczny chłop, ledwie chodził. Miałem z nim pojechać, jako opiekun. Poszliśmy do doktora po świadectwo. I co pan powiesz! Doktor właśnie pisał, że tylko neutralne powietrze może uratować chorego i pyta go o nazwisko, a ten nie mógł mówić. Dlaczego nie mówi? Bo właśnie umarł. Byłem taki wściekły, że złapałem kapelusz i chciałem wyjść. Lecz doktor mówił: — czekaj-no, bratku, przyprowadzisz go, to go odprowadzisz. To jest etyka lekarzy łódzkich. Dla jego przyjemności ja mam z nieboszczykiem po ulicy chodzić. Niech pan uspiętni tego doktora w gazecie. Ja pana o to proszę.

Banta.

Walka z nadużyciami w sprzedaży chleba.

Komitet rozdziału chleba i maki rozesłał do uczestników komitetu okólnik, mający na widoku walkę ze stwierdzonymi nadużyciami przy sprzedaży chleba przez piekarzy i właścicieli sklepów, a zarazem przez wykroczenia ludności, polegające na sprzedaży kartek na chleb. Krzywda, jaka się dzieje ludności z racji powyższych nadużyć — brzmi okólnik — jest aż nazbyt widoczna. Paraliżują one równomierny rozdział chleba, bo piekarze skupując kartki na chleb nęcą ubogą ludność łatwym żarobkiem, pozabawiając ją jednocześnie kupowania chleba po cenach przepisanych. Rezultat jest ten, że piekarze sprzedają chleb po cenach wygórowanych, lecz za to każdemu dowolną ilość — lekceważąc przepisana rację wojenną chleba. Obowiązek bezwzględnej tępienia tych nadużyć leży na całej ludności miasta w imię jej własnego dobra, ale przedewszystkiem na pracownikach Komitetu, powołanych do tego, ażeby chleb był równomiernie rozdzielony i po cenach przepisanych. W pierwszym rzędzie Komitet oczekuje i żąda pomocy od 41-ch uczestników, rozsiadanych po całym mieście, których funkcjonarysze dzięki nieustannemu stykaniu się z ludnością, obowiązani są i bezwzględnie wiedzą o działających się nadużyciach. Komitet zwraca się do pp. uczestników, pomocników i pracowników, przedewszystkiem jako do obywateli miasta z gorącym apelem o pomoc, a jednocześnie jako do swych pracowników z kategorycznym nakazem bezwzględnej walki ze złem. Środki walki są następujące: uczestki

winny przyjmować wszelkie skargi i reklamacje wnoszone przez obywateli na piekarzy; zażalenia te należy protokółować i opatrzone podpisami skarżących i uczestkowego, przesyłać do wydziału uczestków. Niezależnie od tego na obowiązku uczestków leży wypytwanie się mieszkańców podczas wydawania kart na chleb, po jakiej cenie nabywają chleb i o ile okaże się, że po wyższej niż wskazuje cennik, winny uczestki bezwzględnie z własnej inicjatywy spisywać protokół, w którym powinny być wyszczególnione imię i nazwisko piekarza, lub nazwa firmy, jako też szczegółowy adres. Protokoły te opatrzone podpisami skarżących i p. uczestkowego należy co dwa tygodnie wraz z raportami o zmianach nadsyłać do wydziału uczestków.

Prócz tego uczestki winny stale informować wydział, o ile sklepy i piekarnie znajdujące się w obrębie danego uczestku, sprzedają chleb drożej. Handel kartkami na chleb i cukier musi być również bezwzględnie tępiący. Uczestki winny w takich wypadkach zwracać się o pomoc do policji, a wydział co dwa tygodnie zawiadania o ilości wypadków konfiskaty. Powyższe zarządzenia należy stosować bezwzględnie i co dwa tygodnie prócz protokółów winny uczestki składać w sprawie walki z nadużyciami wyczerpujące raporty.

Kronika łódzka.

Kursy polonistyczne.

W uzupełnieniu wiadomości o kursach polonistycznych, otwieranych przez wydział szkolny Magistratu, podkreślić należy, że kursy te w żadnym związku z otwieranymi przez zarząd Stow. nauczycieli chrześcian kursami polonistycznymi nie pozostają. Zapisy na kursy wydziału szkolnego rozpoczęły się dopiero wczoraj i miejsce wolnych narazie jest dużo. Poza tem wyjaśniamy, że wykłady polonistyczne wydziału szkolnego Magistratu są przeznaczane nie tylko dla nauczycieli szkół miejskich (co dotyczy jeno kursów pedagogicznych), lecz głównie dla osób stojących po za szkołami miejskimi.

Z Oddziału kobiet nies. pom. bied. chorym.

Onegdaj pod przewodnictwem p. Władysława Pytlasińskiej odbyło się walne zebranie członkiń Oddziału, na którym p. Greta Schmidt odczytała sprawozdanie cyfrowe z działalności za okres od chwili przejścia instytucji pod egidę Delegacji niesienia pomocy biednym, co nastąpiło w dn. 24 września 1915 r. — do dn. 1 stycznia r. b.

W ciągu tych trzech miesięcy na żywność dla chorych wydaktowano 25,322 rb., na mleko 1,031 rb., mydło 1,703 rb., opał 60 rb. Na wydatki nadzwyczajne (odzież, bielizna) poświęcono 855 rb., na opiekę nad dziećmi (wysłano 900 dzieci na kolonie zimowe) 182 rb. Na utrzymanie składnicy i biura wydaktowano 298 rb., pensje dla kontrolerek 1,653 rb., pielęgniarek 2,923 rb., dla woźnego i stróża 99 rb.

Rozdano biednym chorąm razem 54,937 fun. kaszy, 38 fun. mąki, 14,932 fun. cukru, 14,898 fun. soli, 5,061 fun. okras, 23,494 kostki bulionu, 3,641 fun. mydła, 9 paczek zupy w proszku, 347 fun. ryżu, 2 fun. kaszy mąjny, 4,822 fun. pęczaku i 1,889 fun. sody.

Po odczytaniu sprawozdania p. Pytlasińska zapoznała zebrane panie z projektem stworzenia pralni ludowej, który to projekt znajduje się obecnie w Delegacji niesienia pomocy biednym.

W chwili obecnej Oddział kobiet ma na swej opiece około 3,000 chorych, ze względu jednak oszczędnościowych liczba ta ma być zredukowana.

Walka z tyfusem.

Wydział zdrowotności publicznej opracował odezwę do ludności, w której zwraca uwagę, że zaraz tyfusu planistego, jaki grasuje w Łodzi, przenoszą z chorych na zdrowych wszy. Wydział nawołuje do tępienia tych pasożytów.

Lekarz Pogotowia w mieszkaniach prywatnych.

Pogotowie ratunkowe będzie udzielało nadal pierwszej pomocy w mieszkaniach prywatnych, lecz tylko w wypadkach nagłych i świątecznych (za świeże uważane są wypadki, które miały miejsce w ostatnich dwóch godzinach) jak wszelkie uszkodzenia, nagle zaistnienia, samobójstwa, raptowny obłąd, krwotoki i t. p.

Z tanich kuchni.

Na ostatnim posiedzeniu tanich kuchni Delegacji n. p. Biednym odmówiono przyjęcia pod egidę Komitetu kilku projektowanych tanich kuchni, a to z powodu braku przewidzianych w budżecie fundusów na dopłaty do obiadów

Zarząd taniej kuchni dla dzieci wyznania mołdawskiego przy ul. Brzezińskiej 4 postanowił otworzyć tanią herbaciarnię. W celach higienicznych postanowiono poddawać co dwa tygodnie kapielom wszystkie dzieci, stępujące się w kuchni, oraz stryżeniu włosów.

Z tanich herbaciarni.

Zarząd tanich herbaciarni i ogrzewek gminy żydowskiej postanowił przeprowadzać codziennie

dezynfekcję lokalów. Personel obsługi herbaciarni zaopatrzone został w rękawiczki.

Wywóz żywności.

Delegacja zaprowiantowania miasta postanowiła urządzić dwa nowe miejsca wydawania przepustek na wywóz, jedno dla wywozu w kierunku Zgierza, drugie — Rudy Pabianickiej.

Ze związku robotników-krawców.

Zarząd związku zawodowego robotników przemysłu krawieckiego postanowił utworzyć nową tanią kuchnię, która wydawać będzie obiady pożywniejsze w cenie 12 kop. za obiad. Kuchnia mieścić się będzie w lokalu własnym przy ul. Wólczańskiej nr. 2.

Z Oddziału kobiet żyd.

Oddział kobiet niesienia pomocy chorąm wyzn. żyd. (Piotrkowska 24) zamknął już listę dzieci, mających być umieszczonymi w nowej ochronce przy ul. Andrzeja 16. Zapisano 100 dzieci.

Z ambulatorium Tow. dobroczynności.

W ambulatorium w ciągu stycznia udzielono pomocy 1,652 chorym, w tem na choroby chirurgiczne 369, wewnętrzne 507, oczu 208, ginekologiczne 114, weneryczne i skórne 43, dziecięce 178, nerwowe i umysłowe 73, nosa, gardła i uszu 65, oraz na choroby zębów 103.

Własne piekarnie.

Komitet „Ogniska” przy ul. Południowej 36, urządził dla potrzeb swej herbaciarni piekarnię własną.

Stowarzyszenie pracowników handlowych, urządziwszy piekarnię własną, przystąpiło z dniem wczorajszym do sprzedaży chleba swoim członkom w cenie 36 kop. za bochenek.

Ziemiaki.

W tych dniach Delegacja zaprowiantowania miasta otrzymała większe transporty ziemniaków, które będą sprzedawane w składach Delegacji.

Licytacja towarów skonfiskowanych.

W przyszły czwartek o godz. 9 rano, w składzie Delegacji zaprowiantowania miasta, Ekaterynburska 3, odbędzie się publiczna licytacja różnych towarów skonfiskowanych.

Spis członków kooperatyw.

Delegacja zaprowiantowania miasta zwraca się do wszystkich kooperatyw o dostarczenie spisów członków z wyszczególnieniem ich adresów.

Ankieta.

Zarząd Związku robotników przemysłu papierowego postanowił rozesłać do swych członków ankietę w sprawie zawodowego i ekonomicznego położenia. Oprócz tego uchwalono utworzyć fundusz zapomogowy dla członków, pozostających bez środków utrzymania.

Ze Związku robotników przemysłu drzewnego.

Zarząd Związku zawodowego robotników przemysłu obróbki drzewa (Piotrkowska 20) postanowił utworzyć Sekcję tapicerów.

Zamiana szyldów.

Przystąpiono do zamiany szyldów z nazwami ulic, oraz numerami domów.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem przypominam się o jaknajściślej- szem zastosowaniu się do rozporządzenia załączanego w dodatkach nadzwyczajnych do miejscowych gazet, dotyczącego poboru podatków stempłowych w okręgu General-Gubernatorstwa Warszawskiego. Zwracam szczególną uwagę na to, że rozporządzenie to było prawomocnem z dniem 1 grudnia 1915 r. i że wszystkie od dnia tego wystawione i podlegające opłacie stempłowej dokumenty i t. d. dodatkowemu ostemplowaniu podlegają. Przewinienia będą podług § 13 rozporządzenia karane.

Z wydanych w międzyczasie postanowień wykonawczych, które w dzienniku rozporządzeń Nr. 18 dla General-Gubernatorstwa Warszawskiego wydrukowane są, podaję do wiadomości, co następuje:

Postanowienia wykonawcze do rozporządzenia stempłowego.

Do § 5.

Odroczenie opodatkowania.

1. Jeżeli przy zawieraniu interesu wartość przedmiotu nawet w przybliżeniu nie może być oceniona, natenczas odracza się opłatę stempła do czasu dokonania interesu. Dokumenty muszą być przedstawione odpowiednim władzom w terminach oznaczonych w §§ 11 i 12 rozporządzeń stempłowych, władze te zarządzają dozór nad późniejszą opłatą podatku stempłowego.

Do § 10.

Rodzaje marek stempłowych.

II. Dla wypełnienia obowiązku stempłowego wypuszcza się niemieckie państwowe marki stempłowe, zaopatrzone drukiem. Marki mają wartość 0,10 mk., 0,20 mk., 0,40 mk., 0,50

mk., 1 mk., 3 mk., 5 mk., 10 mk., 20 mk., 50 mk. i 100 mk. Marki są podzielone dziurkowaniem na dwie połowy; każda połowa ma wartość całej marki.

Prawo kasowania marek przez osoby prywatne.

Osoby prywatne są obowiązane do używania i kasowania potrzebnych marek stempłowych przy następujących dokumentach:

1. własnoręcznych testamentach,
2. czekach,
3. wekslach.

Adwokatom przysługuje prawo kasowania marek stempłowych na wystawionych przez nich i dla nich pełnomocnictwach.

Kasowanie marek stempłowych przez osoby prywatne i przez adwokatów skutecznia się przez wpisanie na każdej marce daty skasowania, a mianowicie: dnia i roku cyframi arabskimi, oraz nazwy miesięcia literami. Zrozumiałe skrócenia są dozwolone np. I Grd. 15.

Do § 11.

Ściąganie przymusowe opłat stempłowych. Jeżeli należności stempłowe nie są opłacone w oznaczonym terminie, następuje ściąganie ich przymusowe przez odpowiednie władze wykonawcze.

Do § 14.

Zwroty opłat stempłowych.

Do podań o zwrot opłaty stempłowej należy dołączyć dokumenty, na których stempła podlegające zwrotowi zostały skasowane. Przy dokumentach rejentalnych wystarcza przedłożenie kopii aktu, na której jest poświadczona przez rejenta wysokość stempła użytego do oryginalu.

Tylko ta osoba ma prawo do stawienia wniosku o zwrot opłaty stempłowej, która stempel opłaciła.

Do ustępu 10 taryfy.

Przy umowach, dotyczących czynszu najmu i dzierżawy na czas ograniczony, oblicza się stempel za cały czas trwania umowy; dla oznaczenia stopy taryfowej miarodajny jest czynsz najmu i dzierżawy obliczony, w stosunku rocznym.

Do ustępu 25 taryfy.

Jako mający udział przy obiegu wekslu uważany jest pod względem powinności opłaty stempłowej: wystawca, każdy który sam lub wspólnie z innym podpisał akcept, indosament lub inne zobowiązanie wekslowe, kto nabywa weksel na własny lub cudzy rachunek, takowy sprzedając, zastawia, przyjmując jako zabezpieczenie, lub w razie niezapłacenia oddaje do protestu, bez względu na to, czy jego nazwisko lub firma znajduje się na wekslu lub nie.

Potrzebne marki stempłowe za natychmiastową zapłatą nabywać można:

Przy głównej Kasie Cesarsko-Niemieckiego Prezydium Policji, Spacerowa 14, 1 piętro.

Przy kasie sądu okręgowego, ul. Pańska Nr. 115.

Przy urzędzie hypotecznym, Średnia 19.

Przy justycjarzuszostwie I, Mikołajewska Nr. 3—5.

Przy Magistracie w Tomaszowie.

Przy Magistracie w Zgierzu.

Przy urzędzie powiatowym w Pabianicach.

Przy urzędzie powiatowym w Brzezinach.

Oprócz tego od 15 lutego przy Głównej Kasie miejskiej Magistratu w Łodzi, w gmachu Magistratu przy Nowym Ryнку.

Łódź, dn. 2 lutego 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
von Oppen.

ROZPORZĄDZENIE POLICYJNE, dotyczące ustawienia spisu szczepienia ospy.

Na mocy rozporządzenia głównodowodzącego na wschodzie z 2 marca 1915 r. dotyczącego władzy policyjnej dla obszarów Polski stojących pod zarządzeniem niemieckim wydaję niniejszem dla miasta Łodzi następujące rozporządzenie policyjne.

§ 1.

Wszystkie w roku 1915 urodzone dzieci na wiosnę 1916 r. szczepione będą na ospę.

§ 2.

Celem przygotowania tegoż szczepienia dostarczone będą właścicielom domów lub ich zastępcom przez odnośny cyrkul policyjny spisy, w które zamieszkujące w domu w § 1 wymienione dzieci wpisane być muszą.

Spisy te w przeciągu 14 dni przez lokatora lub właściciela domu do cyrkulu policyjnego wypełnione oddać należy.

§ 3.

Za prawidłowe, wczesne i zupełne wypełnienie spisów, odpowiedzialni są tak właściciele domów jako i ich zastępcy, również lokatorzy. Nieprawdziwe lub niezupełne podania karane będą karą pieniężną aż do 1000 rubli lub więzieniem do 3 miesięcy.

Taka sama kara spotka właścicieli domów lub ich zastępców, którzy spisy w oznaczonym czasie nie oddadzą.

Łódź, dnia 26 stycznia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
v. Oppen.

WARSZAWA.

Bank ziemiański.

Zebrań władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego przez kilka ostatnich dni zastanawiały się nad sprawą podźwignięcia zrujnowanych gospodarstw rolnych, w szczególności zaś obradowało nad utworzeniem nowego, specjalnie do tego celu służącego źródła kredytowego. Po długich i szczegółowych naradach osiągnięto przekonanie, że kwestya ta da się rozwiązać tylko przez powołanie do życia specjalnego Banku Ziemiańskiego.

Projekt takiego banku opracowała specjalna komisya, utworzona z pp.: Stanisława Dzierzbickiego, Władysława Karskiego, Jana Żaluskiego i A. Popławskiego.

Po wszechstronnem i szczegółowem rozważeniu projektu postanowiono utworzyć bank Ziemiański z siedzibą w Warszawie przy Dyrekcyi Głównej Tow. Kred. Ziemskiego i nadać mu prawo tworzenia oddziałów i agentur przy wszystkich Dyrekcyach Szczegółowych Towarzystwa.

Według przyjętego przez władze Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Bank Ziemiański otrzymuje od Tow. Kred. Ziemskiego kapitał zakładowy w sumie trzech milionów rubli, z zastrzeżeniem, że z czystych zysków wypłacane będzie przedewszystkiem 5% Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu jako odsetki od tegoż kapitału zakładowego.

Reszta zysku czystego odkładana ma być na fundusz zapasowy Banku Ziemiańskiego, a fundusz ten dojdzie do wysokości pół miliona rubli.

Następnie połowa zysków czystych, pozostająca po potrąceniu odsetek od kapitału zakładowego, odkładana ma być na fundusz zapasowy, druga zaś połowa na stopniowe umorzenie zaliczki wydanej przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie i to tak długo, aż suma należna Towarzystwu zmniejszy się o milion rubli.

Gdy zaliczka, udzielona bankowi przez Towarzystwo, zredukowana zostanie do miliona rubli, wówczas zysk czysty, po potrąceniu wymienionych wyżej odsetek, dzielony ma być tak, że Towarzystwo Kredytowe Ziemskie otrzymywało będzie 2/3 na umorzenie swych należności, na fundusz zaś zapasowy odpisywana ma być 1/3.

Według dalszych paragrafów statutu, pożyczki na podźwignięcie gospodarstw, zniszczonych wskutek wojny, mogą być udzielane wyłącznie samodzielnym gospodarzom rolnym lub związkom i stowarzyszeniom rolniczym, mającym prawa osób prawnych.

Nadto Bank Ziemiański będzie mógł zalać następujące sprawy: kupno i sprzedaż papierów wartościowych z polecenia osób trzecich; przyjmowanie wkładów pieniężnych; inkasowanie pieniędzy na rachunek osób trzecich i otwieranie „giro-conto“; pośrednictwo wszelkiego rodzaju w zakresie spraw rolniczych; przyjmowanie otwartych lub zabezpieczonych depozytów; dyskonto weksli i ich redyskonto; konwersje pożyczek hipotecznych; przyjmowanie poręczenia i składanie kaucyi do władz rządowych za osoby trzecie i t. p.

Szczegółowy statut Banku Ziemiańskiego podamy niebawem.

Kronika warszawska.

Związek sprzedawców gazet.

Związek chrześcijański sprzedawców gazet otrzymał już swój statut, zatwierdzony przez władze niemieckie. Statut ten jest bardzo obszerny i obejmuje nie tylko warunki zawodowe, ale także podstawy do rozległej samopomocy.

Założenie Związku kładzie przede wszystkim tamę najrozmaitszym nadużyciom, jakich dopuszczali się sprzedawcy gazet, po drugie zaś chroni sprzedawców od wyzysku, jakiego względem nich dopuszczali się niesumieni przedsiębiorcy.

Związek tembardziej był potrzebny, że już istnieje takż związek sprzedawców żydowskich, czynny już od pewnego czasu, a którego członkowie sprzedają też gazety polskie.

Działalność związku zacznie się w dniach najbliższych.

Prowiantowanie miasta.

Zarząd miejski postanowił nie organizować oddzielnego wydziału prowiantowego z sekcjami: żywnościową, opalową, tanich kuchni i paszy, lecz sekcje te ustalić, jako bezpośrednio podległe zarządowi miasta.

Sale redutowe.

Sale redutowe po gruntownem odnowieniu doprowadzono do zupełnego porządku i stanu pierwotnego, w jakim się znajdowały przed wojną. Cały szereg instytucji i towarzystw zgłosił się już do zarządu teatrów o wynajęcie ich na odczyty, zebrań i t. p. zgromadzenia, dla których sale redutowe ze względu na rozmiar, estetykę i akustykę są bardzo odpowiednie.

Kary na fałszerzy.

Urząd zdrowia publicznego postawił podług do odpowiedzialności sądowej właściciela sklepu przy ul. Marszałkowskiej nr. 102 za sprzedaż fałszowanej czekolady i maki z trującymi dodatkami, jako też dwóch sklepikarzy z ul. Solec i Hożej za fałszowanie masła, oraz sklepikarza z ul. Marszałkowskiej 132 za fałszowanie miodu.

Nalożono kary po 25 rb. na trzynastu właścicielach domów za nieporządku sanitarne, oraz na siedmiu sklepikarzy i ośmiu właścicielach jatek mięsnych na bazarze przy ul. Stawki za nieutrzymywanie swych sklepów w należytej czystości.

Kradzież. Wczoraj, w nocy, do fabryki H. B. Raabego przy ul. Wolność 9, od strony ul. Kaczej skradł się złodzieje, wylamali kratę w sali maszyn i dostali się do magazynu, z którego, po wyważeniu drzwi, skradli 200 skór baranich wartości 5,000 rb. Na każdej skórze są wydziurkowane numery 37—58. Złodzieje umknęli wraz ze skradzionym łupem tą samą drogą, którą się do fabryki dostali.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Tosca“ Pucciniego z p. Margot-Kaftalówną w roli tytułowej.

W Romantycjach dziś i jutro komedia satyryczna Hobola „Rewizor“.

W teatrze Polskim dziś i jutro „Kordyan“ Słowackiego.

W teatrze Małym dziś premiera komedii „Kraj“ J. T. Okazy.

Teatr Letni. Dziś i jutro groteska W. Zmorzkiego „Książę Maori“ z p. Gasińskim w roli tytułowej.

Teatr Współczesny (Mokotowska 73) daje w dalszym ciągu farsę M. Swobody „W okopach“, oraz „Żandarma“.

Teatr Powszechny daje dziś i jutro krotoczwilę Wukara „Strachy“ i operetkę „Ach ta miłość“ W. Rapackiego (syna).

Przymus paszportowy.

Od kilku dni wzmógł się bardzo znacznie ruch w biurze paszportowym przy prezydium policji, mieszczącym się w lokalu parterowym przy placu Saskim Nr. 7 (gdzie dawniej była drukarnia sztabu wojennego).

Duży napływ publiczności wytwarza „ogonki“ niekiedy znacznej długości.

Wydawanie paszportów odbywa się bardzo szybko. Od chwili dostania się do wnętrza biura dla otrzymania paszportu upływa nie więcej, jak 15 — 20 minut.

Do biura jest wpuszczana publiczność od godz. 9 — 12 w poł., oraz od 3 — 5 po poł.

Dla otrzymania paszportu według taryfy ulgowej (1 mk., 3 mk. lub 5 mk.) należy przedstawić bądź dowód z instytucji, która ma przyznane ulgi zbiorowe wskutek podania w tej mierze, bądź też zaświadczenie instytucji albo rządcy domu, dotyczące wysokości zarobków albo niezamożności.

Ulg, przyznawane członkom instytucji lub pracownikom przedsiębiorstw, dotyczą również rodzin, przyczem ze zmniejszonej opłaty (1 mk.) korzystają tylko żony i dzieci, starsze od lat 15. Inne rodzaje pokrewieństwa do przyznanych ulg nie mają prawa, np. rodzeństwo lub rodzice członka danej instytucji w razie żądania ulg muszą się starać o dodatkowe dowody osobiste.

Druga kategoria paszportów: dla osób fotografowanych w 11 komisjach fotograficznych, jest wydawana od piątku, dla mieszkańców Warszawy przy ul. Rymarskiej Nr. 5 (parter, prawe skrzydło), dla mieszkańców zaś Pragi w gmachu dawnego monopolu przy zbitej ulic Zabkowskiej i Markowskiej. Biura te są otwarte od godz. 9 rano do 3 po poł., bez przerwy obiadowej. Obecnie wydawane są paszporty za opłatą 60 fenigów (40 kop.), wyłącznie osobom, które się fotografowały między 28 października a 15 listopada. Po zalażeniu osób powyższej kategorii nastąpi ogłoszenie co do terminu wydawania paszportów osobom, które się fotografowały później.

Z Płocka.

Zarząd Towarzystwa miejscowej straży ogniowej ochotniczej postanowił wznowić działalność straży i w tym celu ogłosił odezwę, wzywającą do zapisywania w szeregi strażaków. Odezwą mówi między innymi: „Chodzi nam wszystkim wielce o to, by wznowiona drużyna naszej straży ogniowej ochotniczej składała się — nie z licznych figurantów, lecz z ludzi dzielnych, zgranych karnościami, sprawnością i zrozumieniem wielkiego obowiązku pracy i poświęcenia dla dobra ogółu i łącznie własnego“.

Wobec pojawienia się w okolicy Płocka kilku wypadków ospy, władze zarządziły przymusowe szczepienie ochronne wszystkich bez wyjątku mieszkańców Płocka i okolicy.

„Kuryer Płocki“ dowiaduje się, że wszyscy pasażerowie, którzy zamierzają wyjechać z Płocka w stronę Włocławka lub Kutna, obowiązani są okazać urzędowe świadectwo lekarskie, że wolni są od zarazy i pasorzyców. Świadectwo to, wydawane jest po skutecznym dezynfekcyi w lokalu przy Alei Płoc-

kiej; kosztuje zaś 5 marek. Pasażerowie nie posiadający świadectwa, nie są wpuszczani na statek.

Z Pułtusk.

(Korespondencya własna „Godz. Polski“).

Po wkroczeniu wojsk niemieckich, z powodu zniszczenia mostów przez cofającą się armię rosyjską, jakiś czas nie mieliśmy wcale gazet i zdawało się, że jesteśmy odcięci od reszty świata. Później w otrzymywanych drogą prywatną gazetach spotykało się bardzo skąpe wiadomości o Pułtusku i okolicy. Nie będzie więc od rzeczy podać garść szczegółów z niedawno przeżytych dni, tembardziej, że z wieści, jakie krążyły o Pułtusku, sądzić można było, iż z miasta została kupa gruzów. Na szczęście tak źle nie było. I w porównaniu z innymi naszymi nieszczęśliwymi miastami, jak np. z najbliższej położonym Przasnyszem, Pułtusk bezpośrednio wskutek działań wojennych ucierpiał bardzo niewiele. Dopiero w dniu 23 lipca r. ub. Pułtusk stał się terenem walki artyleryjskiej, na szczęście krótkotrwałej. Przed tem mieliśmy aeroplany, których ofiarą wśród cywilnej ludności padła jedna dziewczynka 14-letnia. Słyszeliśmy dniem i nocą zupełnie wyraźnie grzmot armat, zdawało się, że z tamtej strony nadciąga groźna burza z piorunami. Rzeczywiście nadciągnęła ona 23 lipca r. ub., lecz zamiast piorunów, usłyszeliśmy gwizd i skowyt pocisków armatnich i huk rozrywanych szrapneli i granatów. Cudem niemal w śródmieściu wcale nie było ofiar w ludziach, z pośród miejscowej cywilnej ludności. Tylko na przedmieściach padł ofiarą mąż, który szedł po akuszerkę do spodziewającej się potomstwa żony. A w innym miejscu dwaj mężczyźni, którzy schronili się do Pułtusk z pobliska walki przasnyskich. Pociski armatnie, o ile nie padały i rozrywały się w miejscach otwartych, jakby wyszukiwały tych domów i mieszkań ludzkich, gdzie w danej chwili niktogo z ludzi nie było. Wielkiego prawdopodobnie kalibru pocisk trafił w zamek pobiskupi i uszkodził go znacznie.

Noc z 23 na 24 lipca była przełomową w dziejach Pułtusk. Upłynęła ona spokojnie, chociaż spodziewano się wzmożonego bombardowania. Ludziska jedni szukali schronienia po piwnicach, inni, wiedząc, że wobec dzisiejszych pocisków armatnich, żadna piwnica nie jest schronieniem zupełnie pewnem, zdali się na łaskę losu. W nocy wojsko rosyjskie przeszło przez miasto za Narew i na szosę Warszawską. Zaraz odezwały się armaty wojsk niemieckich, pociski zaczęły gwizdać nad domami. Lecz trwało to już krótko. Rozległ się okrzyk „mosty się palą“. Ukazały się w stronie wschodniej miasta i ku południowi olbrzymie czarne kłęby dymu, dał się słyszeć huk i palące się mosty wyleciały w powietrze. Trzy mosty drewniane na Narwi zostały w jednej chwili zniszczone. Tymczasem armaty ucichły i o godzinie 3-jej weszli do miasta od strony zachodnio-południowej pierwsi żołnierze niemieccy. Przyszło ich pięćciu, widocznie wywiadowcy. Szli sobie najspokojniej środkiem ulicy, trzymając karabiny pod pachami, jak myśliwi na polowaniu i wcale nie wyglądali groźnie. W jakiś czas za nimi weszło wojsko niemieckie w znacznej liczbie. Wojsko rosyjskie zaś broniło przeprawy przez Narew i znów padały na miasto pociski armatnie, tym razem rosyjskie. Lecz i od tych pocisków nikt z mieszkańców miasta nie zginął. Wojska niemieckie, pomimo zburzenia mostów, zdołały się jednak jeszcze w tym samym dniu przeprawić przez Narew i odgłosy bitwy oddalały się od Pułtusk w stronę wschodnią. Dni następnych słycał było jeszcze odgłos armat, lecz coraz dalej i nareszcie nastąpiła cisza. Jedną z przyczyn takiej ciszy była epidemia cholery, która nagle wybuchła, lecz wskutek szczepienia ochronnego, zastosowanego przez władze niemiecką i przestrzegania czystości i higieny, wkrótce zupełnie wygasła. Drugą przyczyną była raptowna drożyzna i zupełny brak wielu artykułów codziennej potrzeby.

Stosunek wojska do ludności był i jest zupełnie poprawny. Dziś wróciliśmy prawie do stanu normalnego. Prawie, gdyż drożyzna nie ustaje, chociaż Zarząd powiatu i Zarząd miasta zwalczają ją. Bez mięsa często trzeba się obywać, okrasa wszelkiego gatunku trudno się doszukać w mieście. Mleko rolnicy z przedmieść i okolicznych włościńców sprzedawali w ilości dostatecznej dla miasta póki mogli brać za nie ceny dowolne. Teraz zaś, kiedy taksa i na mleko została ustanowiona po 22 gr. za kwartę, brak go, bo właściciele wolą spożytkować je sami.

Dużo rodzin, szczególnie z ludności wiejskiej, zostało zmuszonych przez Rosyan do uciekania przed wojskami niemieckimi. Ile nacierpieli się oni w ucieczce trudno wyobrazić sobie. Kiedy się słucha opowiadań tych, którzy zdołali powrócić, przypominają się opisy wojen z czasów barbarzyńskich. Rodzice gubili po drodze dzieci, dużo dzieci i starszych pomierało w drodze. Były też nierzadkie wypadki śmierci i okaleczeń od kul pomiędzy wychodzącymi, gdy znaleźli się w środku bitwy i nie było gdzie schronić się. Nareszcie dognała ich fala wojsk niemieckich i przeskoczyła niektórych. Szczęśliwi mogli wrócić. Całe sz-

regi wozów, naładowanych rodzinami i rzeźmi włościńskimi i ich dobytkiem, ciągnęły przez Pułtusk w drodze powrotnej. Serce się krajało patrzeć na nich. Zbiedzeni, zziębnięci, twarze szaro-zielone, z wyrazem zwierzęcego obojętnym. Więcej przecierpieć biedy, niż oni przecierpieli, człowiek nie jest w stanie. I wiedzieli dobrze, że zamiast chat swoich i budynków gospodarskich, zastaną zgłiszczal-

Dzieci---tułaczki.

W tych dniach, jak donosi „Goniec Kujawski“, patrol wojskowy napotkał w pobliżu Osiecin czworo dzieci, błąkających się po okolicy.

Z dzieci, wynędzniałych i przemarzniętych, wydobyc było można tyle tylko, że były w drodze powrotnej do Łodzi, rzekomo swego miasteczka rodzinnego. Gdzie znajdują się rodzice małych tułaczek, jakim sposobem dzieci dostały się do Osiecin, skąd przyszły, gdzie nocowały po mroźnych nocy, czem wreszcie żywiły się, — nie wiadomo.

Ponieważ biedactwa nie można było układować odpowiednio w Osiecinach, wysłano je do Włocławka, z prośbą o przygarbienie sierot i zajęcie się ich dalszym losem.

Dobitna to ilustracya rozpaczliwych stosunków wśród rodzin, bezpośrednio dotkniętych wojną.

Z Włocławka.

Kilka dni temu pewnego poranku publiczność włocławska ku wielkiemu zdziwieniu swemu zauważyła zupełny brak dorozek. Ani jednej. Ani na pokaz. Jak się potem okazało, policja zagarnęła wszystkich dorozekarzy do kąpielni dezynfekcyjnej przy ul. Żelaznej na placu p. Dystylera. Wymyła tam i ostrzyżono panów dorozekarzy i teraz — jak twierdzi „Goniec Kujawski“ — wyglądają zupełnie po europejsku.

Poświęcenie Taniej kuchni Włocł. T-wa Dobr. Nr. 3 odbyło się dn. 2-go b. m. Poświęcenia dokonał ks. kan. Mikulski wobec zarządu i sporządki zebranych gości. W przemówieniu swym ks. kan. dziękował zarządowi za troskliwą opiekę nad biedakami i w ich imieniu wyraził słowa wdzięczności. Po odbyciu tej skromnej uroczystości zaczęło się prawie natychmiast wydawanie obiadów. Kuchnia będzie wydawała obiady od 11 do 1 godz. pop., zaś herbata z chlebem przez cały dzień. Obiad kosztuje 5 kop., herbata — 3 kop.; dla biedaków darmo. Kuchnia mieści się przy ul. Kaliskiej Nr. 32. Zajmuje niewielki, lecz bardzo czysty i schludny lokal. Jadalnie urządzone w dwóch pokojach.

Roboty kanalizacyjne przy ul. Łęskiej aż do fabryki Celulozy zostały już ukończone.

Ze Lwowa.

Dnia 24-go z. m. w gmachu izby handlowej przy ul. Akademickiej 17, w sali giełdy, odbyło się uroczyste otwarcie wystawy wynalazków i wyrobów przemysłu i rzemiosłnictwa. Uroczystość zaszczycili swym przybyciem: komendant miasta marszałek polny Letovsky, generał Rozwadowski, i inni reprezentanci wojskowości i obywatelstwa miejscowego. Przybyłych powitał imieniem kuratorium bar. Jorkasch-Kochowa; dziękując zebranym za łaskawe przybycie, zaznaczyła, że dochód z wystawy przeznaczony został na cele galic. Czerwonego Krzyża, oraz miejskiego Biura Opieki wojennej.

Następnie p. Korosteński w języku polskim i niemieckim wyraził wdzięczność za przybycie przedstawicielstw wojskowości i miasta, oraz zapowiedział, że co tydzień zmieniane będą przedmioty wystawy, ze względu na to, że wielka ich ilość i rozmaitość nie da się naraz przedstawić. Po życzeniach jaknajwiększego powodzenia i rozwoju wyrażonych przez p. Letovskyego nastąpiło zwiedzenie wystawy.

Polski „Król buraczany“.

Krakowski korespondent „Dziennika Północnego“ podaje kilka szczegółów z pracy znanego w Polsce hodowcy nasion buraczanych, p. Buszczyńskiego, stawiając go jako jeden z nieczęstych u nas przykładów energii i przedsiębiorczości. Syn znanego publicysty i myśliciela, ś. p. Stefana Buszczyńskiego, obrabiał sobie karierę rolniczą i założył w Niemierzu na Podolu rosyjskiem hodowlę nasienia buraków cukrowych na Królestwo i Rosję. Następnie stworzył stację doświadczalną w Górce pod Krakowem, na zaspokojenie potrzeb miejscowych w Galicyi i zapotrzebowania austriackich, oraz na eksport do Ameryki. Sdy więc nasiona buraczane z Górki do Chicago, a okazały się tak dobre, że zaszła potrzeba utworzenia plantacji w Ameryce. Zrazu otward p. Buszczyński jedną stację doświadczalną, potem więcej. Obecnie już podczas wojny, powstał — jak dowiedział się p. Buszczyński — trust nasiennych buraków i na czele tego trustu stanął dyrektor obecny tych przedsiębiorstw na Stany Zjednoczone. I tak można mieć nadzieję, że Polak będzie „królem buraczanym“ Ameryki. W każdym razie ciekawo i godne zapamiętania.

Z innych pism.

Ze stosunków polsko-rosyjskich.

W ostatnim numerze „Tygodnika Ilustrowanego” mecenas Leon Papiski kreśli wspomnienia o niedziałającej pamięci Adolfe Peplowskim. We wspomnieniach tych znajdujemy niewątpliwie interesujące szczegóły, dotyczące stosunków polsko-rosyjskich.

Peplowski znał psychikę Rosyan wybornie, poznawszy ich bliżej jeszcze na wygnaniu. Będąc entuzjastą z natury, odnosił się zawsze krytycznie co do sympatycznych wyurzeń względem naszych praw narodowych nawet ze strony rosyjskich kół postępowych.

— „Zbyt wielkie są różnice w ustroju psychicznym dwóch odmiennych tak pod względem aspiracji narodowych Rosyan i Polaków, aby można wierzyć szczerze, że nawet najlepszy z pośród nich będą zdolni zrozumieć nas należycie — mawiał. — Historia, ta magistra vitae, wpływa tak bardzo na urobienie psychiki narodowej, że nie wierzę stanowczo, aby zawsze rozbieżne ich i nasze prądy dziejowe mogły zatrzymać różnice w aspiracjach na przyszłość. Wierzącie mi, że do porozumienia się w kwestiach zasadniczych między nami nigdy nie przyjdzie”.

Jakoż w pierwszych latach działalności postępowych posłów w Dumie prorocze słowa Peplowskiego zaczęły się sprawdzać coraz bardziej. Nie chcieli oni, a może i nie mogli nas zrozumieć. Gdy później przedstawiciele kadetów, a w końcu różnego typu postępowcy i tak zw. ziemcy rosyjscy, jako uczestnicy zebrań politycznych w Warszawie, po nieodownym wstępie, że przychodzą do nas „z sercem otwartym” i z gorącym pragnieniem wytworzenia mostu zgody między „dwoma bratnimi narodami”, zaczęli nas pouczać, w jaki sposób mamy złączyć kwestyę żydowską u nas, i na tę właśnie kwestyę kładli zwykle nacisk specjalny. — Peplowski, który zresztą sam bezpośrednio w naradach owych udziału nie brał, radził polskim uczestnikom wymiany myśli załatwiać się z gośćmi rosyjskimi krótko — rada: *medice, cura te ipsum*...

— „Niech przedewszystkiem sami oni wpłyną na uregulowanie tej kwestyi u siebie, niech wstrzymają fale napływające od nich do Polski litwactwa, niech wreszcie przestaną myśleć kategoriami żydów rosyjskich, swoich głównych informatorów o stosunkach w kraju naszym, no i urabiaczy ich orientacyi w wielu zasadniczych kwestiach politycznych...”

Gdy kilkunastu nas kolegów wyjeżdżało w marcu 1905 r. do Petersburga, w charakterze delegatów od adwokatury miejscowej na zjazd przysięgłych z całego państwa, który to zjazd organizowali przedstawiciele najbardziej postępowych żywiołów. — Peplowski (w którego mieszkaniu został dokonany ostateczny wybór delegatów) zwrócił się do nas z takim oświadczeniem:

— „Nie zapominajcie, kolezdy, że na zjeździe tym reprezentować będziecie nie tylko adwokatów polskich, ale i adwokatów z Polski. Obawiam się, że napotkacie na miejscu pewne w tem trudności”.

I nie omylił się Peplowski: pomimo nadzwyczaj serdecznego przyjęcia ze strony kolegów-Rosyan, pomimo gorących ich przemówień pod adresem „delegatów adwokatury uciśnionego bratniego narodu”, — musieliśmy długo tłumaczyć i pertraktować z zarządem zjazdu, zanim zdecydowano się uznać nasze autonomiczne stanowisko w całokształcie adwokatury rosyjskiej. Powiem więcej: zauważyliśmy nawet potem ochłodzenie w nastroju ku delegatom, któremu dał wyraz pewien wybitny kolega-Rosyanin-postępowiec w rozmowie z nami prywatnie. Twierdził on, że jesteśmy „niepoprawnymi nacjonalistami, nie chcącymi wnieść się do ich wielkiej idei zrównania w prawach wszystkich obywateli w niepodzielnym dla dobra ogółu państwie”.

Ukwiliła mi także w pamięci uwaga seniora adwokatury polskiej, gdy na wiecu prawników, zorganizowanym w Warszawie, d. 5-go listopada tegoż roku, zapadła uchwała wystąpienia do ówczesnego prezesa ministrów, hr. Wittego, delegacyi w celu przedstawienia mu stanu kraju w związku z trwającym u nas stanem wojennym i ochroną wzmocnioną i z żądaniem usunięcia tej anomalii.

— „Czyż kolezdy, istotnie możecie się ludzi chociażby na chwilę, że ów „liberalny” nasz stanu zechce przyznać nam jakieś większe ulgi wbrew tryletnim tendencyjom, opartym na zasadniczym systemie ujęcia nas pod ogólny strzechulec państwowy?”

Audyencya u premiera, wyznaczona na 11 listopada, trwała około pół godziny. Usiłowałem złożyć mu memoriał uzupełnił ustnie przemówieniami; udało nam się to jednak skutecznym w nieznacznej tylko części: Witte przerywał każdemu z nas, zabierając sam głos ustawicznie.

— Zbyteczne są dla mnie wyjaśnienia pańców o stanie kraju, gdyż stan ten jest mi grundownie znany z raportów urzędowych i ze śródel prywatnych. Stan wojenny nie może

być zniesiony wobec ogólnego zrewolucjonizowania kraju. Byłem zawsze i jestem życzliwie usposobiony dla Polaków, do których, jak i do żydów, nie uprzedzałem się nigdy. To też, zarówno ja, jak i rząd chce i przeprowadzi reformy w waszym kraju, wskazane w Manifestacie, z szerokiemi uwzględnieniem praw języka, religii, kultury i waszych szczególnych warunków. Rząd nada wam rozległy samorząd miejscowy, lecz bez samoistności („no biez samostojatielnosti”), której rząd nie dopuści, bo nie chce jej i naród rosyjski.

Gdy jeden z nas podniósł kwestyę niezwykle srogiego i arbitralnego postępowania władz, tudzież konieczność siedziwa co do wszystkich pogromów ludności polskiej, hrabia odrzekł:

— Zmiana organów administracyjnych odrazu jest niemożliwa, śledztwo zaś, którego się panowie domagacie, trwałoby z pół roku. Zaliczcie się panowie na nasze rządy, a czy byłoby wam lepiej pod innym obcym rządem?

Na tem skończyła się nasza rozmowa z dygnitarzem państwowym, jak i... urzeczywistnienie jego obietnic. — Peplowski znowu miał rację.

Aresztowanie Gorkiego.

Współpracownik jednego z pism berlińskich donosi o aresztowaniu w Moskwie Maksyma Gorkiego. Znany pisarz rosyjski wygłosił w ciągu ostatnich tygodni w Moskwie szereg odczytów, których tematem był ogólny stan i widoki militarne sprzymierzeńców Rosyi. Policja zabroniła mu mówić o położeniu Rosyi. Poniżej podajemy najważniejsze ustępy przemówienia, podczas którego Gorkij został aresztowany.

„Zarówno stan militarny jak i polityczny naszych sprzymierzeńców pogorszył się znacznie od października r. ub. Olbrzymie i zadziwiające powodzenie państw centralnych na Bałkanach wpłynęły niepomysłnie na położenie wojenne, a stosunki polityczne ułożyły się bardzo niedogodnie, skutkiem złożenia przez Niemcy dowodów, że długo jeszcze potrafią opierać się angielskiemu planowi, polegającemu na ogłodzeniu ich.

Sprzymierzeńcy nasi dotąd tylko mogli liczyć na poparcie ze strony państw neutralnych, dopóki możliwym jeszcze było wywieranie na Niemcy nacisku ekonomicznego. Lecz gdy oblężenia Anglii okazały się fałszywymi, znikła wszelka nadzieja na współdziałanie państw neutralnych z koalicją. Rumunia i Grecya muszą pozostać neutralnymi, o ile notabene nie przystaną do obozu naszych przeciwników, pod wpływem zajęć decydujących na widowniach wojny. Obydwa te państwa, gdyby przyłączyły się do koalicji ulegną temu samemu losowi co Serbia i Czarnogóra, zostaną zniszczone przez mocarstwa centralne, zanim czworoporzuczenie zdąży przyjąć z pomocą. Niemcy i Austria są obecnie tak silne pod względem militarnym, że żadna możliwa jeszcze koalicja nie im uczyni nie jest w stanie; od czterech miesięcy mocarstwa koalicji nie uczyniły najmniejszego postępu, tymczasem zaś państwa centralne odniosły znaczne zwycięstwa.

Lecz żadne zwycięstwa państw centralnych nie zaważyłyby tyle, gdyby jednocześnie nie było wewnętrznych niesnasek w grupie mocarstw koalicji. Bez względu na jedno koalicji zniknęła, a same mocarstwa od wspólnego celu odbiegły w danej chwili o wiele dalej niż kiedykolwiek w czasie wojny, a sfery odpowiedzialne coraz jaśniej zdają sobie sprawę z tego, że przyprrowadzenie Niemiec do ruiny ostatecznej, co było celem tej wojny, pozostanie uległe czczą złudą.

Nie ulega wątpliwości, że w grupie mocarstw czworoporzuczenia szykują się teraz wielkie zmiany, i zdaje mi się, że wynik tej wojny nie będzie tak bardzo zależnym od wyników osiągniętych na polu walki na zachodzie. We wszystkich krajach prowadzących wojnę coraz większy posłuch znajdują glosy, żądające zakończenia walk. Narody czują instynktownie, że przedłużanie jej wyjdzie jedynie na korzyść państw neutralnych i conajwyżej Anglii. Wszędzie stają na przeszkodzie trudności powstałe pod wpływem polityki wewnętrznej. Między innymi, miarodajne doniesienia z Anglii głoszą, że zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej napotyka wielki opór ze strony ludności i, że przemysł angielski wskutek coraz bardziej dającego się odczuwać braku robotników przechodzi poważny kryzys. Wrzenie daje się odczuć również we Włoszech i Francji; ze wszech stron dają się słyszeć coraz donośniej glosy, domagające się pokoju.

Według mego zdania, nadszedł już czas na wstępne działania polityki i dyplomacji. Francya i Rosya powinny zrozumieć nareszcie, że w swym własnym interesie muszą porozumieć się z Niemcami, gdyż podczas obecnej wojny na własnej skórze odczuły samolubstwo angielskie, do tego stopnia, że zupełnie usprawiedliwione byłoby ich dążenie do upokorzenia Anglii przez Niemcy. Rosya i Francya powinny czempredzej dojść do porozumienia z Niemcami”.

W tem miejscu przemówienie policya przerwała i aresztowała prelegenta.

Wskutek aresztowania Gorkiego powstał na sali wielki tumult, który wykorzystala policya, aresztując przy okazji wiele osobistości, które popierały od dłuższego czasu agitacyę Gorkiego.

Z życia wygnańców.

W gub. Mohylońskiej.

Jak celowo rozwija się działalność Instytutu C. K. O., szczególnie na prowincyi, w okręgach mohylońskiej rejonu, wykazał zjazd instruktorów, który odbył się niedawno temu w Mohylowie. Na zjeździe tym omawiano różne kwestye i zapady ważne i korzystne dla sprawy pomocy wysiedleńcom uchwały. Były poruszane kwestye: żywnościowa, mieszkaniowa, zarobkowa, szkolna, sanitarna, sprawa stosunku wysiedleńców do miejscowej ludności i do władz, czytelnictwo i inne. Poniżej też wyjaśnione zostały wyniki rejestracyi wysiedleńców, których już zarejestrowano do 18,500 osób. Przy omawianiu kwestyi zarobkowych wyjaśnilo się, że mężczyźni zdolni do pracy, szczególnie fachowcy, łatwo znajdują pracę i zarobek, bądź to po dworach, lub w warsztatach rzemieślniczych w miastach. Zanotowano zaś, że kobiety, swobodne od rodzinnych obowiązków, uchylają się od proponowanej pracy. Stosunek rodzin wysiedleńców do otaczających ich włościan i obywateli ziemskich i odwrotnie jest poprawny. Niestety jednak zanotować wypada, że nie wszyscy obywatele ziemscy odnoszą się do wygnańców tak, jakby to wypadało, wobec ogromu niedoli i klęski. Jeżeli się znowu, owianym głębszym zrozumieniem sytuacji wśród obywateli, którzy pośpieszyli nieszczęśliwym z pomocą, to z drugiej strony znaleźli się tacy, co gotowi byli wyzyskać sytuacyę. (WAT.)

W Tomsku.

Do Tomsku przybywali Polacy już pod koniec pierwszego roku wojny. Były to jednostki albo nieliczne grupy. Dopiero w jesieni ubiegłego roku napłynęła większa fala wysiedleńców. Zastała tu kolonię polską już przygotowaną poniekąd i zorganizowaną w oddział piotrogrodzkiego Tow. pomocy ofiarom wojny. Przybyłych wygnańców rozlokowano w wynajętych mieszkaniach, dano im dobrane zapomogi, a następnie wzięto się do odziewania ich, gdyż większość przybyłych miała na sobie letnie, podarte ubrania. Zajęła się tem specjalna sekcya, która musiała przezwyciężyć bardzo wiele trudności, aby dla 8,000 ludzi przygotować bieliznę, odzież i obuwie. Komitet tomski dokłada wszelkich starań, aby nie tylko utrzymać przy życiu te garść rodaków polskich, ale też aby nie dać im zmarnieć na obczyźnie. (WAT.)

W kraju Narymskim.

W pismach kijowskich znajdujemy opis stosunków panujących wśród wygnańców polskich w kraju Narymskim: „Mamy tu sporo zesłańców — przeważnie poddanych państw prowadzących wojnę z Rosją i obowiązanych tam do służby wojskowej. Internowani tu nie mogą się ruszyć z miejsca i są niemiłosiernie przez ludność miejscową wyzykiwani. Pozostawieni są samym sobie, pozabawieni są pomocy. Wśród ludności miejscowej spotykamy nazwiska, które mówią o polskim pochodzeniu. To potomkowie powstańców, zesłanych tutaj. Zatracili mowę i wspomnienia.

Wśród miejscowej ludności wyczuwa się niechęć do przybyszów obecnych, która pochodzi stąd, że są biedni i nie można na nich zarobić tyle, ileby się chciało. A na chęci nie zbywa. Wyzyskują też biedaków, pobierając za wszystko niepomierne ceny. (WAT.)

Wieści z Rosyi.

Dostawcy i pośrednicy

Rzecz nie do uwierzenia, jak wszyscy teraz w Rosyi koniecznie chcą uczestniczyć w sprawach wojny, zwłaszcza zaś w dostawach dla wojska. Ciekawą o tem korespondencyę z Moskwy zamieszcza „Riecz” petersburska: Jeden przez drugiego wszyscy rwą się, by „usłużyć armii”, bez różnicy płci, bez różnicy wieku. Każdy „dostawia” co może. Panowie i panie z „towarzystwa” zamienili się w dostawców, pośredników, kupców.

Myliliby się jednak — pisze „Riecz” — kto by przypuścił, że to się robi dla „młateczki Rosyi”. Bynajmniej. To się robi dla pieniędzy. W modnych cukierniach słyszy się na każdym kroku tego rodzaju rozmowy:

— Wiecie, Iwan Iwanowicz zarobił wczoraj 140 tysięcy.

— Na czym?

— Zrobił umowę na dostawę butów.

— A Marya Pietrowna 100 tysięcy zarobiła.

— Czy też dostawia co do wojska?

— Nie, ale z jednym pogadala, drugiego poprosila i 100 tysięcy wpłynęło do kieszonek. Wszysey mówią, że taka wojna jak obecna to się zdarzyć może raz na tysiąc lat. Trzeba korzystać z okazji.

Wynik ankiety gubernatorskiej.

Z inicjatywy rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych, Chwostowa, wystosowano w tegoż czasu do gubernatorów w formie ankiety trzy zapytania, dotyczące: zaprowiantowania poszczególnych powiatów, stosunków panujących wśród wysiedleńców i wreszcie stanu zdrowia ludności. W tych dniach nadeszły już odpowiedzi. Brzmia one na ogół uspokajająco, i stwierdzają zgodnie, że wewnętrzne stosunki ekonomiczne i higieniczne są w poszczególnych guberniach bardzo dobre i nie pozostawiają nic do życzenia. Jak zawsze „wsio blagopoluczno”. (WAT.)

Wybory w Petersburgu.

Podług doniesień prasy rosyjskiej odbędą się wybory do rady miasta Petersburga w dniu 15 lutego. Zainteresowanie wyborami w politycznych kołach jest już teraz wielkie. (WAT.)

Brak produktów pierwszej potrzeby.

Prasa petersburska stara się wmówić w świat, że wiadomości o braku produktów pierwszej potrzeby w licznych miastach Rosyi, to tylko jencyzajny wymysł wrogów rosyjskich. Ze nie jest to jednak wymysłem, najlepszy dowód, iż według samych gazet petersburskich, w Pskowie, Rewlu, Rydze i Mińsku wprowadzono karty na chleb, mąkę, cukier, naftę i drzewo opałowe. Karty i organizacya sprzedaży urządzone są na sposób niemiecki. Rozdział cukru, chleba i mąki odbywa się w stosunku do liczby ludności, rozdział nafty w stosunku do liczby mieszkań, a rozdział drzewa w stosunku do ilości pieców. I w innych miastach Rosyi północnej mają być wprowadzone karty, tam bowiem brak produktów pierwszej potrzeby najdotkliwiej daje się odczuwać.

Rozmaitości.

Ofiary z wyspy Ceylon.

Z Kolombo, na wyspie Ceylon, piszą do „Nowoje Wremia”, że tamtejszy wice-konsul rosyjski zaczął zbierać ofiary na cele pomocy wygnańcom polskim. Spodziewano się, że rezultat składek będzie bardzo mały, ze względu na to, że miejscowa kolonia angielska jest nieliczna i że jednocześnie zbierane są składki na różne cele wojenne. Jednakże ofiarność kolonii angielskiej okazała się większą, niż spodziewał się wice-konsul. W ciągu kilku dni zebrano 5,000 rupi (około 4,000 rb.).

Zaczęto nadsyłać do konsulatu przekazy i listy pieniężne. W listach tych Anglicy okazują współczucie dla Polaków. „Fundusz polski” zainteresował i tubylców i Senegalczyków. Bogatsi przesyłali przekazy na pokaźne sumy, ubożsi składali rupie i centy. Jeden z tubylców wystąpił z odezwą do kobiet senegalskich, proponując wydanie książki kucharskiej, w których dochód byłby obrócony na Polaków, ofiary wojny. Jakiś tubylec, nie mając pieniędzy, nadesłał komitetowi... utwór wierszowany, manifestując swe dobre chęci. Wogóle zainteresowane zebranie składek na rzecz Polski cieszy się na dalekim Ceylonie powodzeniem. (WAT.)

Pomór strusi.

Pisma angielskie powtarzają informacyę „Weekly Cape Timesa” o pomorze strusi w Afryce Południowej. Jak wiadomo, szluczny chów strusi w tych stronach wyrównywał najznaczniejszą część zapotrzebowania piór strusich na całym świecie. Obecnie długotrwałe susze i upały wywołały pomór strusi, który na długie lata wywoła zniżkę produkcji i prawdopodobnie i podniesienie się cen tego artykułu mody i zbytku. Farmerzy nie dość energicznie ratują swoje stada, ponieważ wymagaloby to znacznych kosztów, a wywóz piór skutkiem wojny niemal zupełnie ustał. Skutkiem tego już obecnie dwie trzecie strusi, hodowanych w Afryce, padło. Jednemu z farmerów z 1300 strusi zginęło 900, inni z 600 uratował 7, inni z 500 posiada obecnie 11. Tylko nieliczni właściciele stad strusich, wierzący w ożywienie się i wzrost handlu tym artykułem po wojnie, ocalili ze znacznym nakładem kosztów stada swoje od zagłady. Los strusi południowo-afrykańskich jest próbka ściślej zależności najdalejszych nawet terenów produkcyjnych od rynku zbytu w Europie.

Zawalony kanał panamski.

Telegramy doniosły, że kanał Panamski popadł się, wskutek czego musiano powstrzymać na nim żeglugę. Ze sprawozdań pism niemieckich widać, że katastrofa przybrała daleko większe rozmiary, niż sądzić by można z sumarycznych wiadomości telegraficznych. Między innymi korespondent „Berliner Tageblattu” z Panamy, świadek naoczny, i jak utrzymuje, fachowy, opisuje szczegółowo całą sprawę i dochodzi do wniosków dla używalności kanału wielce pesymistycznych.

Zdaniem tego korespondenta, w planie budowy kanału był od początku błąd zasadniczy, zrobiony jeszcze przez Francuzów. Mianowicie postanowiono przebiec terytorium górskie bazaltowe Culebry albo Goldhillu, zamiast je ominąć. Rząd amerykański plan ten zaakceptował, pomimo, że mu zwracano uwagę na możliwe niebezpieczeństwo. Chodzi o to, że bazalt nie opiera się wpływem atmosferycznym, kruszy się łatwo i zamienia na żwir i piasek. Dochodzą do tego trzy ważne w krajach podzwrotnikowych czynniki:

- 1) Bardzo silne opady atmosferyczne.
- 2) Nadzwyczaj silna działalność bujnego świata roślinnego i
- 3) Wstrząsienia ziemi.

Pierwsze dwa czynniki oddziałują bez ustanku na masy bazaltowe. Woda wchodzi w pory kamienia i zmiękcza go, zwłaszcza przy niezwykle silnej operacji słonecznej. Tworzą się zatem szczeliny, w które wpadają nasiona roślin, rozrastając się z niesłychaną w innych krajach szybkością i rozsadzając w dalszym ciągu skały. Reszty dokonywują gwałtowne lawnejsze opady deszczowe. Dlatego budowanie kanału po przez skały było przedsięwzięciem zuchwałym i ryzykownym. Trzecim nieprzyjacielem, z którym technicy kanału powinni byli się liczyć, są częste tutaj trzęsienia, a raczej wstrząsienia ziemi, sprowadzające oczywiście zawalenie się brzegów i zbczy skalistych.

Te to właśnie masy bazaltowe Goldhillu zaczęły się w ostatnich czasach osłizgiwać i wpadać do kanału, zatamowując żeglugę. Jest przytem obawa, że i inne, otaczające kanał wzgórza, nie wytrzymają wpływu wymienionych wyżej czynników i zaczną się także i to wkrótce obsuwać.

Według dotychczasowych obliczeń, o ile one były możliwe, jest obecnie w ruchu ku basenowi kanału około dziesięciu milionów metrów kubicznych ziemi. Ponieważ zaś drągi mogą wydobyć dziennie około 30 tysięcy metrów, to należy przypuszczać, że cała robota usuwania złomów skal i mas ziemnych z kanału potrwać może 6 i pół miesiąca. Wspomniany korespondent wszakże nie godzi się na to obliczenie, utrzymując, że robota oczyszczenia kanału potrwa zapewne około 2-3 lat. Oskarża on przytem władzę amerykańską, że zażąda przyspieszenia w swoim czasie budowę kanału, a to ze względów strategicznych, i przewiduje „drugą katastrofę Panamską”.

Zresztą korespondent „Berl. Tageblattu” nie martwi się z tego powodu, pisząc: „Z punktu widzenia humanitaryzmu przeszkoda ta, o ile chodzi o handel, nie jest godną pożałowania. Tajemnicze siły podziemne są mniej okrutne od ożywionych żądzą pieniędzy ludzi. One kładą tym, którzy pragną wszelkimi sposobami przedłużyć tę okropną wojnę wyrafinowaną i poważną veto”. Kanał Panamski bowiem był bardzo użyteczny koalicji europejskiej ze względu na możliwość spieszniejszego dostarczenia jej broni z Ameryki. W ten sposób katastrofa panamska posiada także swoją wcale wybitną stronę polityczną.

Czy pesymizm korespondenta dziennika niemieckiego co do możliwości szybkiej naprawy, choćby tymczasowej, kanału jest usprawiedliwiony — o tem oczywiście sądzić nie możemy. Geolog amerykański, Donald Mac Donald, uspokajał w listopadzie r. z. w „Worldzie” opinię publiczną zapewnieniem, że remont kanału nie potrwa dłużej niż kilka tygodni. Dotychczas zapewnienia te się nie sprawdziły.

Dołączmy, że prezydent Wilson wydelegował specjalną komisję, złożoną z 12 profesorów i inżynierów, do gruntownego zbadania przyczyn, rozmiarów i znaczenia obsuwania się zboczy kanału Panamskiego. Opinia rzeczonoj komisji oczekiwana jest z wielkiem napięciem uwagi nie tylko w Stanach Zjednoczonych, lecz i na kontynencie europejskim.

Apanaże Carmen Sylwy.

Czasopismo rumuńskie „Independance Roumaine” donosi, że królowa-wdowa Elżbieta rumuńska zrzekła się na całe życie wszelkich swych apanażów, które wynosiły przeszło 300,000 marek rocznie. Sumę tę przeznaczyła na cele użyteczności publicznej. W myśl tego rozporządzenia apanaże za rok ubiegły zostały użyte na budowę sanatorium dla chorych oficerów.

Pisma rumuńskie, zaznaczając szlachetny czyn królowej-wdowy, przypominają poglądy w utworach przez nią napisanych pod pseudonimem Carmen-Sylwy, i podkreślają, że królowa nie sprzeniewierza się swym dzielnym.

Dział ekonomiczny.

Spółki ziemskie w Poznaniu.

Już kilka lat temu — jak pisze „Poradnik dla Spółek” — napotkał rozwój spółek ziemskich na poważne trudności. Trudności te były natury prawnej (podatki obrotowe i od przyrostu wartości, grożący zakaz parcelacji), natury handlowej (wzrost cen ziemi) i wreszcie natury finansowej, — trudność uzyskania dostatecznych zasobów pieniężnych koniecznych do przeprowadzenia parcelacji. Organizacja nasza, umieściwszy w spółkach ziemskich przeszło trzydzieści milionów marek, zmniejszyła temsamem przeszło 10 proc. ogólnego zasobu swych wkładów. Dalsze posuwanie się w tym kierunku wobec zmiany koniunktur nie polecało się. Wszystkie te przyczyny złożyły się na to, iż rozwój spółek ziemskich najprzód stanął, a potem począł się cofać.

Zwrot w rozwoju nastąpił w roku 1912. Mimo, że większość wyżej wymienionych przyczyn działała już i w latach poprzednich, rok 1911 jeszcze przyniósł rezultaty bardzo dodatnie. Zysk wyniósł blisko pół miliona marek, straty były bardzo nieznaczne. Rok 1912 przyniósł co prawda jeszcze pewien rozwój zewnętrzny, uwidoczniający się w liczbie spółek i w kwocie kapitału obrotowego, który doszedł do przeszło 35 milionów marek. Ale zmniejszony zysk i pięciopięćdziesiąt procent strat wskazywało już na mniej korzystne wewnętrzne warunki. Rok 1913 wykazuje — na razie nieznaczne jeszcze cofnięcie się prawie wszystkich pozycji bilansowych. Rok 1914 przynosi ogromny krok wstecz, — kapitał obrotowy maleje o jedną trzecią. W porównaniu do roku 1912 zmalała liczba spółek ziemskich o sześć.

Błędnem byłoby mniemanie, że przyczyn nadzwyczajnego tego cofnięcia się szukać należy w wojnie. Przeciwnie wojna tylko wstrzymuje jeszcze proces likwidacyjny szeregu spółek ziemskich. Upadku spółki ziemskiej nie spowodowała wojna dotąd w żadnym przypadku. Z sześciu spółek ziemskich, które dotąd ubyły, dwie zamieniły się na spółki kredytowe (Poznań Spółka Rolników Parcelacyjna i Koronowo Bank ziemski), trzy przeszły w stan likwidacji (Gniezno, Kościelna, Ołobok), jedna popadła w konkurs już przed wojną (Golanec). — Proces likwidacyjny będzie dalej postępował. W roku 1915 ubyła dalsza spółka przez konkurs (Mogilno), i jedna zamieniła się na spółkę kredytową (Ziętów). Osiem dalszych spółek ziemskich posiada interes prawie już zlikwidowany, wzgl. postanowiły się likwidować. Prawdopodobnie więc w niezadługim czasie pierwotna liczba spółek ziemskich zredukuje się do jednej trzeciej.

Choćby wojna procesu likwidacyjnego spółek ziemskich nie przyspieszyła, jednakowoż dotknęła spółki te bardziej niż inne rodzaje spółek. Ujemne skutki wojny uwydatniają się mianowicie w dwóch kierunkach: zaleganie dłużników z procentem i niemożność przeprowadzenia dawniejszych i nowych interesów. — Zaleganie dłużników z procentem nie jest ogólne, ponadto rok 1914 tylko pięć miał nienormalnych miesięcy wojennych, tak że zaleganie procentu na ogół na rezultaty roku tego nie wpłynęło (1914 zebrały spółki ziemskie 1.007,744 marek procentu, te same spółki w roku poprzednim 1.057,533 marek). Im dalej jednak tem bardziej niewygodne staje się stanowisko spółki ziemskiej wobec dłużników, nie płacących procentu. O zaległy procent pogarsza się pretensya hipoteczna spółki, a z możliwości podania dłużnika na subhastę rzadko spółka skorzysta choćby już dlatego, że przy obecnym położeniu prawdopodobnie musiałaby na subhastacie sama nabyć nieruchomości.

O wiele dotkliwsiem dla spółek ziemskich było podcięcie przez wojnę wszelkich transportów akcyj nieruchomości. Podczas wojny nie można ani nowych interesów zawierać, ani starych ukończyć. Z handlu ziemią płynęły główne dochody spółek i tu nastąpiły już w roku 1914 bardzo poważne zmiany. W roku 1914 miało 18 spółek ziemskich poza procentami 317,814 mk. innych dochodów, tymczasem w roku poprzednim te same spółki miały 422,013 mk. takich dochodów. Na odwrót rozchody spółek nie zmalały, — koszta administracyjne wzrosły o całe 24,000 mk., a inne rozchody poza procentami i kosztami administracyjnymi o przeszło 150,000 mk. Tem się tłumaczy, iż zysk roku 1914 w stosunku do roku poprzedniego zmalał o całe 280,000 mk., a straty przewyższyły zysk o przeszło dwójnasób.

Dalszym skutkiem podjęcia wszelkiego ruchu handlowego ziemią było uniemożliwienie zaliczenia dawniejszych interesów. Nabytych przed wojną nieruchomości nie zdołały spółki sprzedać, przeciwnie niejedną prawie gotową już interes przez wojnę się rozbił. Rozmiary nieuregulowanych interesów w spółkach ziemskich mierzyć można kwotą bilansową „dłużników” i „nieruchomości”. „Dłużnicy” przedstawiają z reguły te interesa, przy których sprzedaż już nastąpiła, nie nastąpiło

jednakże jeszcze przewłaszczenie. Kwota „nieruchomości” zaś wyraża te interesa, przy których całe ryzyko interesu spoczywa wyłącznie na barkach spółki. Porównując obydwie te pozycje bilansowe z r. 1914 z poprzednimi laty, stwierdzamy, iż kwota „dłużników” cofnęła się tylko nieznacznie; natomiast kwota nieruchomości jeszcze wzrosła. W roku 1913 stanowiły „nieruchomości” 13 proc. ogólnej sumy bilansowej spółek ziemskich, w roku 1914 aż 20 proc. Od zrealizowania tej poważnej pozycji bilansowej zależeć będą w wielkiej mierze przyszłe losy spółek ziemskich.

Walka o bankierstwo światowe.

Było dotąd praktykowane w świecie, że wartości wszelkie w handlu zamorskim obliczano na sterlingi angielskie. Anglia panowała na morzu i miała przewagę handlową ponad innymi krajami europejskimi i zamorskimi. Pozwalały jej na to ogromne środki pieniężne, zwłaszcza wielkie rezerwy złota, a złoto otwiera bramy wszystkim państw i jest miarą dla kredytu.

Wojna stała się przyczyną, że znaczne zapasy złota musiała Anglia płacić Ameryce za materiały wojenne, niemniej Francja i Rosja musiały narzucić swe rezerwy i swe zobowiązania w Ameryce zapłacić państwem złotem. Takim sposobem urosła rezerwa złota w państwowym banku waszyngtońskim do 11 miliardów marek, a ponieważ rezerwa ta rosła z dnia na dzień, przeto nie ulega wątpliwości, że Ameryka na długie lata weźmie górę nad Anglią i w handlu światowym pierwszą grać będzie rolę.

Nie ulega też wątpliwości, że w krajach wojujących zmniejszają się zapasy złota, natomiast kraje neutralne powiększają stale swe rezerwy. I tak np. Bank Holenderski podniósł swą rezerwę złota z 282 na 871 milionów franków, Bank Hiszpański z 717 na 902 miliony (rezerwa srebra — Hiszpania ma bowiem walutę bimetaliczną — nie uległa zmianie). W Szwecji podniosły się rezerwy złota z 322 na 388 milionów, w Norwegii z 177 na 198 milionów. Rezerwa złota w Rumunii urosła z 210 na 290 milionów, Grecji na 344 miliony, Szwajcaryi 240 milionów.

Anglia broni rozpaczliwie swej powagi finansowej i dokłada wszelkich starań, by odplyw złota ze swego banku państwowego zatamować, skupuje więc za granicą wartościowe papiery amerykańskie, za które daje dewizy odnośnych krajów, a więc np. w Hiszpanii kupuje papiery wartościowe amerykańskie, płacąc za nie hiszpańskimi, jakie ma u siebie, a następnie Ameryce zamiast złotem, płaci własnymi jej papierami wartościowymi.

Spostrzegli się na tem bankierzy amerykańscy i tą samą praktyką za papiery amerykańskie placili angielskimi, uniemożliwiając Anglikom częściowo dalsze nabywanie dewiz amerykańskich.

Europa staje się coraz więcej zależną od Ameryki. Ameryka bowiem jest już dzisiaj największym dostawcą świata, a ponieważ za swe dostawy żąda złota, stąd zaczyna u siebie gromadzić najwięcej złota ze wszystkich państw światowych. Już dzisiaj jest pewnem, że Ameryka będzie po wojnie bankierem, regulującym wzajemne długi wszystkich narodów, a to pociągnie za sobą usunięcie z rynków światowych szterlinga i zastąpienia go dolarem.

Gdy Europa po wojnie zabierze się do normalnej pracy i podejmie od nowa handel międzynarodowy, stanie wobec dokonanego faktu, że centrum finansowe świata przesunęło się w czasie wojny z Europy do Ameryki.

Już dzisiaj bankierzy amerykańscy, mając dostateczne ku temu środki, ujmują w swe ręce wszystkie operacje finansowe, dotyczące wymiany papierów, notując walutę papierów wartościowych państw europejskich, wymagają od banków w państwach centralnych wypisywania czeków i weksli w dolarach. Szterlingi angielskie, jako pieniądz międzynarodowy, zwolna schodzą na drugie miejsce, pierwszeństwo zdobywa sobie dolar amerykański. W kołach bankierskich ciekawie obserwują tę walkę z dolarem. („Kupiec”).

Zakaz wywozu masła.

W Rosji wyszło specjalne rozporządzenie, zabraniające wywozu masła nie tylko do państw neutralnych, ale i do krajów koalicji.

Nowe znaczki pocztowe.

Urzędowo donoszą: Od 15 stycznia wprowadza się nowe znaczki pocztowe: „Deutsches Reich” z nadrukiem „Postgebiet Ob. Ost.” dla obszaru nowourządzonej administracji pocztowej pod władzą głównodowodzącego na wschodzie. Wydawane będą znaczki po 3, 5, 10, 20 i 40 fen., oraz karty pocztowe. Dotychczas na znaczkach, używanych w Królestwie Polskiem było wydrukowane „Russ.-Polen”.

Bogactwo lasów w Polsce.

„Berl. Tageblatt” pisze, że w niemieckim handlu drzewnym odgrywają poważną rolę lasy rosyjskie, a zwłaszcza polskie. W ostatnim roku przed wojną wynosił niemiecki dowóz drzewa z Rosji ponad 150 mil. mk. Jak duża wartość przedstawiają lasy, znajdujące się w obszarach okupowanych Polski, wynika z tego, że rząd rosyjski pobierał z nich dochody roczne w kwocie 14 mil. mk. Własność państwowa w lasach polskich obejmowała w roku 1910 ponad 42 i pół proc. wszystkich polskich obszarów leśnych. Reszta należy do osób prywatnych i majoratów, w drobnej tylko części i do miast, kościołów i chłopów. Cały obszar leśny w Polsce wynosił w roku 1910 około półtora milionów hektarów, z czego 670,000 było w posiadaniu skarbu. Najwięcej lasów wykazują gubernie suwalska i radomska, bo połowę całego obszaru leśnego, najmniej gubernia płocka, kaliska i siedlecka. Tylko w Łomży chłopi są właścicielami większych obszarów leśnych. W gubernii tej posiadają prawie czwartą część wszystkich lasów.

Materiały apteczne.

Handel artykułami aptecznymi i przetworami chemicznymi był narażony w roku ubiegłym na wielkie trudności. Prawie wszystkie artykuły zaprowadzone w drogeriach ogromnie podrożały, przytem ich niedostatek dawał się mocno we znaki.

Wysokie ceny wywarły dobry wpływ o tyle, że ograniczyły znacznie spożyczenie i nakłoniły konsumentów do oszczędności.

Mimo braku dowozów było możliwem pokryć w większej części zapotrzebowanie drogistów, co zawdzięczamy wielkim zapasom towarów, jakie leżały na składzie u hurtowników i fabrykantów w Niemczech.

Wprawdzie ustaly dowozy zamorskie i spowodowały trudności w handlu, za to znów zakazy wywozu materiałów aptecznych i przetworów chemicznych do państw neutralnych powstrzymały duzo towaru w kraju.

Ważne medykamenty, jak chłina, kokaina, morfina, opium, sole rtęciowe, preparaty salicylowe (antyseptyczne i przeciwnie) wprawdzie podrożały, lecz ceny nie przekroczyły najwyższych z czasów pokojowych.

Preparaty bromowe spadły znacznie w cenie. Preparaty jodowe (jodyna, jodoform) nie doznały zmiany w cenie.

Natomiast za granicą podrożały medykamenty niesłychanie. I tak np. w Nowym-Jorku kosztuje kilogram bromkalium 40 mk., chloralhydrat 16 mk., opium 81 mk., kodeina pur. 1,000 mk., morfinum 660 marek.

Prawie wszystkie kraje wydały zakaz wywozu materiałów leczniczych i przetworów chemicznych, ażeby sobie zapewnić zapasy dla własnych potrzeb.

Dawniej sprowadzaliśmy z zagranicy wielkie ilości vegetabilii (roślin, artykułów roślinnych), które teraz trzeba było produkować w kraju. Niestety mimo starannego zbierania roślin leczniczych nie zdołaliśmy pokryć zupełnie zapotrzebowania własnego. Będzie to nauką na rok bieżący, żeby zająć się obszerniej hodowlą ziół wszelkiego rodzaju.

Z giełdy petersburskiej.

Walory	29 I	28 I
Renta 4 proc.	77.15	77.30
Pożyczka 5 proc. 1905	88.40	88.40
Premiówka I	617.00	617.00
„ II	534.00	534.00
Koleje pol.-wsch.	200.00	200.00
Władykaukas.	2100.00	2100.00
Bank zewnętrz.	321.00	326.00
Petersb. międzyar.	324.00	322.00
„ dyskontowy	344.00	344.00
Baku nafta	622.00	622.00
Nobel	1012.00	1012.00
Tula naboje	671.00	672.00
Briańskie	142.50	142.50
„ Kłomeńskie	164.50	164.50
Malewskie	247.50	248.00
Nikopol Mariupol	166.50	166.50
Putilowskie	87.00	86.00
Sormowskie	164.00	164.50
Lena złote	526.50	526.50

Waluty z 29 stycznia.

10 funt. szter. 159.00; 100 franków 57.85; 100 koron szwedzkich 92.50, 10 dolarów 33.85 rb.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 7 lutego.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1905	101,50	101,00	—
4 1/2% pożyczka m. Warszawy	—	—	—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz.	92,25	91,65	—
4 1/2% „ „	—	—	—
4 1/2% „ „	—	—	—
4 1/2% „ „	—	—	—
4% „ „	86,00	85,10	—

Filmy w głębiach morskich

Dofieczyliśmy najniebezpieczniejszymi dla badania w dziedzinie natury, były głębie morskie. A jednak wiedza i technika, które usiłują podbić najskrytsze dziedziny istnienia, w ostatnich czasach umożliwiły przy pomocy fotografii podwodnej swobodną obserwację, oraz utrwalanie przejawów życia, które wrodo pod powierzchnią morza. Pierwszych zdjęć podwodnych dokonano, posilując się oszklonym donkiem umieszczonym w stawie.

Z poza szklanej ściany, której grubość przystosowano do ciśnienia wody, dokonywano zdjęć migawkowych zwierząt wodnych; zdjęcia te po raz pierwszy dały nam autentyczny obraz życia tych stworzeń, zażywających niezmiernie nie krępowanej swobody.

Później C. Williamson skonstruował aparat, który do zdjęć zanurzano w wodzie. Kamera tego aparatu komunikuje się ze statkiem za pomocą elastycznej rurki. W kamerze tej, zbudowanej z blachy stalowej zajmuje miejsce operator z aparatem fotograficznym. Opór tej ściany obłożono na ciśnienie wody odpowiadające 244 metrom głębokości. Do obserwacji i dokonywania zdjęć służy rodzaj me-

talowego leja przymocowanego do kamery. Lej ten, zwożący się stopniowo i mający przy nasadzie średnicę pół metrową, zakrywa z zewnątrz bardzo mocną płytą szklaną o średnicy wynoszącej około 1 i pół metra. Na wewnętrznym końcu leja przytwierdzono dwie szyby: jedną do patrzenia, w drugiej zaś, umieszcza się aparat fotograficzny.

Ponieważ w czystej wodzie promienie słoneczne działają względnie dość silnie, przeto w klarownej wodzie i przy dobrym oświetleniu, nawet na znacznej głębokości można nastawiać migawkę na siedemdziesiątą piątą część sekundy, tak, iż możemy dokonywać bardzo szybkich zdjęć migawkowych.

Okoliczności te w ostatnich czasach zwróciły na siebie uwagę przemysłu kinematograficznego, który jest zawsze żądny sensacji. Ulepszając poszczególne części kamery dla osiągnięcia możliwie ostrych zdjęć przy możliwie krótkim ekspozycy, udało się wreszcie osiągnąć najzupełniej doskonale podwodne zdjęcia migawkowe.

Obecnie pewne amerykańskie Towarzystwo kinematograficzne, pierwsze na całej kuli ziemskiej, zabrało się do wyrobu film podwodnych na wielką skalę. W tym celu wysłano ekspedycję do wysp Bahamskich, gdyż w ob-

wodzie tych wysp woda jest niezwykle czysta, a morze obfituje w rzadkie okazy świata zwierzęcego. Filmy, otrzymane przez tę ekspedycję, stanowią najnowszą sensacyjną kinematograficzną Nowego-Jorku. Widzimy na nich przepiękne ogrody wodne, walkę nurka z rekinem i olbrzymie morskie, pożerające padlinę końską. Wspomniane najnowsze zdobycze techniki fotograficznej przedstawiają również bardzo obfity materiał z punktu widzenia naukowego.

Japońskie muzea przemysłowe.

Gazety holenderskie donoszą, że kupy i przemysłowcy japońscy utworzyli związek wywozowy, którego pierwszym celem jest utworzenie własnych muzeów handlowo-przemysłowych w ważniejszych środowiskach handlowych Chin, Indii brytyjskich i holenderskich. W muzeach tych mieścić się będą stałe wystawy wzorów produkcji japońskiej w celach propagandy. Jednocześnie wyśle rzeszony związek zastęp podróżujących japońskich w celu rozszerzenia japońskiego eksportu. Do wprowadzenia tego planu w życie przyczyniły się głównie izby handlowe Koby i Osaki.

Rozkład jazdy Grójeckiej kolejki podjazdowej ważny od 5 lutego 1916 r.

odehoda	
Z Warszawy do Grójea	5.40 rano
	8.20 po poł.
Z Warszawy do Góry Kalwarii.	7.50 rano
	1.05 po poł.
	6.00 wieczorem.
przychoda:	
Z Grójea do Warszawy.	11.21 rano
	9.14 wiecz.
Z Piaseczna do Warszawy.	7.27 rano.
Z Góry Kalwarii do Warszawy.	12.01 w poł.
	5.17 po poł.
	10.16 wiecz.

Naczelny Redaktor: Cezar Zawilowski

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie, A. NAPIERAŁSKI i C. ZAWILOWSKI.

Biuro Dzienników F. Gomulińskiego w Tomaszowie

dostarcza dziennik „GODZINA POLSKI” prenumeratorem swoim o godz. 7 rano, tego samego dnia.

Wojna uczy ekonomii!!!

Ten tylko może przetrwać te sztraznie ciężkie czasy kto umie oszczędzać! Każdy i w czasie wojny musi się ubrać. Chodzi o to, żeby elegancko i tanio a zarazem żeby ubranie na długo wystarczyło. Tę umiejętność um e siosować tylko zakład krawiecki

Fr. KLINOWSKIEGO,
Piotrkowska Nr. 155

który, jak już wiadomo, wykonuje garnitury zakietowe i marynarki kowe tanio, trwale i gustownie. Wystarczy raz tylko się przekonać.

Szkola kroju i szycia

oraz wszelkich robót ręcznych, haftu białego i kolorowego, nauka kroju i szycia bielizny

Apolonii Kopytłowskiej
Piotrkowska 154.

Od dnia 8 lutego r. b. rozpoczynają się: trzy-miesięczny i pół-roczy kurs nauki kroju, szycia i robót ręcznych za opłatą 2 rb. miesięcznie.

Po ukończeniu kursie uczenie otrzymują patenty. Zapis uczenie codziennie od 10—2 popoł.

W GRAND-HOTELU

na czwartym piętrze jest do wynajęcia

16 pokoi wygodnie uregulowanych

na miesiące, po cenach przy-
: : : stepnych. : : :

Potrzebne zaraz:

1 LOKOMOBILA

używana

o sile 80 — 100 PS., oraz

1 DYNAMOMASZYNA

używana

bocznikowa (Nebenschluss), dla 50—100 KW. wydajności o napięciu 220/320 Volt.

Oferty pod adresem nadzyciera H. Eigenbroda, Włocławek, Przejazd Nr. 3.

OD WYDAWNICTWA.

Zawiadamiamy, że „Godzinę Polski” prenumerować można na wszystkich pocztach tak w Niemczech, jakoteż na całym terenie, okupowanym przez wojska niemieckie. Poniżej podajemy wzór kwitu, który po dokładnem wypełnieniu złożyć należy w najbliższym urzędzie pocztowym i uiścić należność abonamentową.

Prenumerata wynosi bez odnoszenia do domu, 1 Mk. 50 miesięcznie, lub 4 Mk. 50 kwartalnie.

Kwit do zamówienia „Godziny Polski”.

Uprasza się odciać w tem miejscu.

Unterzeichneter aboniert hiermit bei dem Kaiserl Postamt hierselbst.
Podpisany zamawia niniejszem w tutejszym ces. Urzędzie pocztowym.

Titel der Zeitung: Tytuł dziennika:	Ersch. Ort: Miejscowość:	Bezugszeit: Czas prenumeraty:	Preis: Cena:
Godzina Polski	Lodz Łódź	Viertelj. kwartalnie	4.50 Mk.
		Monatl. miesięcznie	1.50 Mk.

Vor- u. Zuname:
(Imię i nazwisko)

Genau Adresse:
(dokładny adres)

Obenstehenden Betrag erhalten zu haben bescheinigt

d.....191.....

KSIEGARNIA I CZYTELNA

„Wiedza”

w SOSNOWCU.

„POD BLACHĄ”

Jedyna w Warszawie
:: Łaznia ::
o parze z kamienia!

Najzdrowszy, najhygieniczny sposób utrzymania czystości ciała, zalecany przez lekarzy, zwłaszcza wobec szerzących się chorób epidemicznych.

Łaznia świeżo
gruntownie odnowiona.

ul. Dobra Nr. 65.

Geny zastosowane do
dzisiejszych ciężkich czasów.

Wielki Kalendarz

częstochocki,

bogato ilustrowany, dla ludu katolickiego w Polsce,

Cena 33 kop.
(lub 50 fan.)

na rok 1916.

Cena 33 kop.
(lub 50 fan.)

Do nabycia w administracji „GODZINY POLSKI” w Warszawie, ul. Czerwona, 1 10,
w Łodzi, ul. Piotrkowska 65.

Lekarz-dentysta

Paulina Żytnicka

Konstantynowska 9.

Przyjmuje od 9 — 1 / od 3 — 7

Lekarz-Dentysta

S. GORDIN,

Konstantynowska 18.

Przyjmuje od od 10 — 1 / od 3 — 8.

MYDŁO dobre do PRANIA

tanio 55 kop. funt

— poleca —

B. NESTVOGEL, Piotrkowska 112,
H. HINTZE, Konstantynowska 2.

„Sądy wojenne w Cytadeli”

Sala sądowa — Procedura sądu wojennego. — Poszczególne kary. — Szubienice w cytadeli — Egzekucje żołnierskie. — Szubienice pracuje. — Kat Kurak. — Śmierć Okrzei. — Torturowanie więźniów. — Krwawy Satrapa.

Brązura. Cena 40 groszy.
Do nabycia w księgarni i kioskach. Skład główny dla Łodzi: Biuro „Promi” ul. Piotrkowska 65. W Warszawie: księgarnia Mazowiecka, ul. Senatorska 32.

Poszukuję korepetytora do wszystkich przedmiotów niższych. Kozłowski ulica Średnia 71 godzin. popoł.